Nr. 128 We Lwowie, Środa dnia 18. Maja 1870. Rok IX.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie 7ej rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11 i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 18. maja.

(Fatalny artykuł półurzędowy. — Odrzucenie uchwały sejmu kraińskiego względem zaprowadzenia języka krajowego, jako urządowego. — Petycja Polaków szlązkich do p. Potockiego. Budżet ministerstwa wojny. — Zniesienie kartelów austrjacko-moskiewskich z r. 1815 i 1822.)

Urzędowa *Wiener Abendpost* podobno dlatego tylko wystąpiła przeciw artykułowi *Starej Pressy* z d. 14., że podjęła go *Politik* jako wyraz półurzędowy, i dlatego przeciw wysnutemu w nim planowi akcji rządowej gwałtownie uderzyła. Treść tego plann ma według *Pressy* być następująca:

rządowi chodzi jedynie o usunięcie oporu Czechów, bo tylko prawnopolityczna opozycja czeska neguje konstytucję;

reszta opozycji, która porzucając Radę państwa, zostawiła z niej zaledwie kadłub, jest tylko systemowi, ale nie konstytucji przeciwną, i frakcje jej wezmą nanowo udział w Radzie państwa, skoro rząd obecny je wezwie, aby drogą konstytucyjną wywalczyć koncesje w duchu rozszerzenia autonomii;

ugoda austrjacko-węgierska, którą Czesi niejako odrzucają, ustanawia, że delegacje do spraw wspólnych mają być wybierane przez oba centralne parlamenta obu połów państwa; temi parlamentami są: sejm węgierski i szczupła Rada państwa, z której Czesi nie wystąpili (!), a zatem obesłać ją mogą, a to na razie dla rewizji statutu Rady państwa;

misja ks. Mensdorffa polega w tem, aby obesłanie Rady państwa przez Czechów przyszło do skutku; gdyby to się nie udało, ma p. Mensdorff sejm rozwiązać, i rozpisać wybory bezpośrednie.

Półurzędowe Biuro korespondencyjne popełniło ten błąd, że przytoczony artykuł *Pressy* (przez nią ogłoszony jako pochodzący z biur ministerjalnych), podniosło w rozsyłanych przez siebie telegramach, mianowicie do Pragi, jako artykuł rzeczywiście półurzędowy; — *Politik*, korzystając z tego, siarczyście go zgromiła, zapewniając, że jeśli rząd niema innego planu ugodowego, to tylko sobie przypisze winę, jeśli się ugoda nie uda, bo Czechom bliższe są Czechy jak Przedlitawia, bo głos ludu, którego przywódzcy czescy słuchać muszą, nie pozwala na przyjęcie tego planu przez Czechy, i Czesi nigdy się sami siebie nie zaprą, bo są zanadto silni, i sprzyja im położenie Czech w środku Europy. I *Narodni Listy* wystąpiły przeciw artykułowi *Pressy*. W ogóle musimy znowu powtórzyć, że rząd nowy najfatalniej prowadzi swoje biuro prasowe. Z jednej strony naraża sobie Czechów, z drugiej Polaków, występuje nawet, jak w piątkowym *Starym Fremdenblacie* przeciw Węgrom — a przytem nie poda najdrobniejszej wiadomości, na którąby się spuścić można. Biuro korespondencyjne ogłosiło np., że p. Potocki już w sobotę uda się do Pragi, gdy tymczasem dopiero w poniedziałek wieczór wyjechał z Wiednia — jak gdyby rządowi było koniecznie potrzebnem zachowanie tego wyjazdu w tajemnicy aż do ostatniej minuty!

Gdybyż choć p zynajmniej czyny rządu były dobre! Tymczasem prócz innych, nastąpił jeden fakt ważny, który nas nietylko pobudzać winien do czujności, ale poprostu każe w najwyższym stopniu nie dowierzać rządom p. Potockiego. Uchwała sejmu kraińskiego względem zaprowadzenia języka słowieńskiego jako urzędowego nie otrzymała san cji cesarskiej. Jeżli zważymy, że stary gabinet nie urzęduje już przeszło półtora miesiąca, to łatwo się domyśleć, że to nowy gabinet odrzucił uchwałę sejmu kraińskiego. *Stara Presse* taki dodaje komentarz półurzędowy do tego aktu p. Potockiego i Taaffego: „Sprawę języka urzędowego rząd uważa za należącą do kompetencji władzy wykonawczej, tj. rządu, a nie do kompetencji władzy prawodawczej; nie ustawa zatem, ale proste rozporządzenie rządowe ustanawia i zaprowadza język urzędowy. W Galicji zaprowadzono język polski jako urzędowy także drogą rozporządzenia ministerjalnego, a odnośną uchwałę sejmu odrzucono. Co do Krainy, zastrzegł sobie rząd że skoro się okaże potrzeba albo przynajmniej niewątpliwa stosowność, albo gdy w ogóle będą po temu wszystkie warunki, któreby przeprowadzenie tego środka czyniły możliwem, rozporządzi sam co się należy.“

Gabinet ugodowy p. Potockiego przystępuje zatem w tym względzie do zasady, upadłego gabinetu centralistycznego zasady, zarśwno nielogicznej jak gwałtownej. Jeżeli co, to przecież język urzędowy w kraju należy do spraw krajowych, jako jedna z głównych spraw ich bytu i ustroju kraju. Rząd jest dla kraju, a nie kraj dla rządu. Że owa zasada centralistyczna jest co najmniej wątpliwą, i wątpliwem prawo władzy wykonawczej, dowodzi już urzędowe wyznanie gabinetu B lcredego (ob. Rozprawy sejmu gal. z r. 1866—1867), że sprawa języka urzędowego w całem znaczeniu należy do kompetencji prawodawstwa krajowego.

Jeżeli nowy gabinet w takich sprawach postępuje drogą ultracentralistyczną, to niechaj złoży swoje miano gabinetu ugodowego, i niechaj z góry będzie pewnym, że jeśli się nie uda zgoda czy to z Czechami, czy z Polakami i t. d., winę jedynie na sam gabinet będzie można zwalać. Jak można choćby najświetniejszą dla kraju ugodę zawierać z rządem, który okazuje f a k t a m i, że dąży do tego samego, co gabinet upadły, tylko innemi s ł o w a m i. p r z y r z e c z e n i a m i? Na co się nam zdadzą wszelkie nadania, jeżeli czy to gabinet obecny, czy jaki jego następca może pewnego pięknego poranku prostem rozporządzeniem ministerjalnem, bez obawy pociągnięcia do odpowiedzialności, zaprowadzić u nas na nowo znienawidzoną niemczyznę urzędową? Zwracamy na to uwagę mężów, którzy są z naszego kraju zaproszeni przez p. prezydenta gabinetu na konferencję.

Kilkadziesiąt gmin obwodu Cieszyńskiego podpisało petycję do p. Potockiego o uwzględnienie narodowości polskiej na Szlązku austrjackim w obecnej ugodzie z Czechami, a mianowicie o równouprawnienie języka polskiego w urzędach i sądach, i tę petycję przed kilkunastu dniami wysłano do Wiednia. Czy p. Potocki i ziomkom swoim na Szlązku austrjackim odpowie to, co Słowieńcom z Krainy? Czy może odważy się jak tam odmówić pośrednio dla tego, że język krajowy filologom biurokratycznym w Wiedniu wyda się jeszcze niezdolnym do spraw urzędowych i sądowych?

Z Pragi mamy z niedzieli prócz podanych wczoraj w telegramie tylko następujące wiadomości: „Wczoraj w nocy przybył minister Petrino, dzisiaj przybyli Prażak i Szrom. Dzisiaj o godz. 2. po południu br. Petrino odwidzi wystawę rolniczą. Dzisiaj wieczór odbędzie się wspólna uczta, na którą zaproszono Smolkę i Petrinę. Petrino uprosił, aby nie wnoszono żadnych toastów politycznych. Potockiego spodziewają się na jutro rano. — Dzisiaj odsłonięto uroczyście pomnik śp. Hawliczka. Wspaniały pochód, w którym wzięło udział 10.000 ludzi, wyruszył o godz 10. przy pięknej pogodzie śród ogromnego natłoku od placu św. Wacława przez Graben na cmentarz: na czele banderje z przedmieść, dalej Sokoliści, korporacje procederowe z chorągwiami, kapele, biało ubrane dziewczęta z przepysznemi wieńcami, cała młodzież akademicka, deklaranci, wszystkie stowarzyszenia rzemieślnicze i kurkowe. Napłynęło tysiące ludu wiejskiego. Przed domem, w którym mieszkał Hawliczek, miał Gregr mowę na cześć Hawliczka, a w końcu wzniesiono okrzyki na cześć przywódzców czeskich i Smolki.“

Budżet ministerstwa wojny na rok 1871 już jest ułożony, i w etacie zwyczajnym ma być o 2 miljony złr. większy jak tegoroczny, z powodu drożyzny żywności i koni, i utworzenia dwóch nowych bataljonów inżynierji. Natomiast etat nadzwyczajny jest zniżony, z powodu, że liczba oficerów nadetatowych ubyła, i do akademii józefińskiej (wojskowo-medycznej) nowi aspiranci nie będą przyjmowani. Akademia ta będzie z czasem zwinięta.

Składki na pomnik Żiżki zostały w Czechach pozwolone, na Morawie zakazane Zarządzono pomnożenie żandarmerji w Czechach o 300 ludzi.

Pod dniem 4 b. m. wydało ministerjum obrony krajowej następujące rozporządzenie: „Według doniesienia c. k. ministerjum spraw zagranicznych z d. 28. kwietnia b. r Najj. Pan najwyższem. reskryptem z dnia 24. b. m. raczył zatwierdzić, że w skutek wymówienia ze strony ces. moskiewskiego rządu moc obowiązująca istniejącego między monarchią austrjacko-węgierską a Moskwą kartelu względem wzajemnego wydawania zbiegów wojskowych z dnia 24. maja, względnie 17. czerwca 1815 (zbiór ustaw polit. nr. 52), tudzież dotyczący artykuł dodatkowy z d 26. lipca 1822 (zbiór ustaw pol. nr. 108) z d n i e m 27. c z e r w c a 1870 ustaje.

Akt kartelowy z r. 1815, który zresztą nie jest dosłownie ogłoszony, powiada, że wydał go cesarz Franciszek I. „skłoniony szczęśliwie istniejącemi stosunkami i w a-jemnem staraniem, przyczynienia się w s z e l k i e m i ś r o d k a m i do korzyści państw obu“ i t d. Za zbiega pieszego ustanowiono nagrodę 8 złr. m. k. czyli 4 rubli 80 kop., za konnego 12 złr. m. k. czyli 7 rubli 20 kop. Artykuł dodatkowy z r. 1822 stanowi, że „każdy, nienależący do wojska poddany państw odnośnych, który na granicy przytrzymany zostanie bez paszportu albo przepisanej legitymacji, ma być uznany za włóczęgę i od granicy odprawiony.“ — Czem były właściwie te dwa akta, jużeśmy poprzednio wyjaśniali.

Polemika Dziennika Lwowskiego.

Kraj ogłosił program zamierzonego przez Towarzystwo demokratyczne, koło polityczne krakowskie i mameluków zjazdu, i ogłosił zarazem odezwę, zwołującą zjazd. Na to podaliśmy rozbiór progamu i odezwy.

Na argumenta, podane w tym naszym rozbiorze, odpowiada *Dziennik Lwowski*, nie argumentami lecz ulicznem łajaniem. Zupełnie nie zadaje sobie trudu, ażeby chociażby jeden argument zbić. Jemu wystarcza oplwanie przeciwnika. Kilkakroć tentowano namówić Wydział klubu rezolucjonistów do wzięcia udziału w zwołaniu zjazdu. Przed kilku tygodniami odpowiedziano im, że jeszcze sytuacja się nie wyjaśniła, że jeszcze zjazd byłby nie na czasie. Gdy organa Towarzystwa demokratycznego i mameluków odsłoniły w kilku artykułach zamiar swój zwołaniem zjazdu obalenia wybranych przedwyborczych komitetów, gdy nadto okazało się z innych artykułów tych pism, że najsprzeczniejsze co do programu prawnopolitycznego żywioły, mamelucy i Towarzystwo demokratyczne, łączyć się mają razem, niby dla ułożenia wspólnego prawnopolitycznego programu, a w gruncie rzeczy dla rozbicia przedwyborczych komitetów, wszelkie zaś inne frazesy są tylko maską, rezolucjoniści odmówili po raz drugi i trzeci i czwarty udziału w zwołaniu zjazdu.

Nie chcecie połączyć się z nami — woła teraz *Dziennik Lwowski* — otóż my was nie chcemy, my was wykluczamy, bo wy tacy a tacy, nicponie i t. p. niedołęgi, nędznicy, frymarze (!), zmiennicy i t. p. A za *Dziennikiem lwowskim* powtarza to samo, *polski*.

Ażeby czytelnikom naszym okazać jaka tromtadracja panuje w tym skoalizowanym obozie, jakie pomieszanie pojęć, brak wszelkiej logiki, przytoczymy dosłownie ustęp z artykułu niedzielnego *Dziennika Lwowskiego*, artykułu zapowiadającego sojusz między federalistami a mamelukami w prawnopolitycznych sprawach, obecnie agitujących się, na tej podstawie, iż federaliści i mamelucy w najkardynalniejszych tych kwestjach najzupełniej się różnią od siebie, i pod warunkiem, iż od swych najkardynalniejszych różnic nie odstąpią! Oto ów artykuł:

„Stronnictwo polskich decembrzystów, (mameluków) chociaż się godzi w pojedyńczych punktach z federalistami i chociaż tego jest zdania, że ostatecznie rzesza austrjacka będzie musiała przedzierzgnąć się w państwo federacyjne, uważa jednak na teraz wywieszenie sztandaru federacyjnego za niewczesne i szkodliwe a to głównie z tego względu, że federacyjnemu systemowi są przeciwni Węgry i większość Niemców.

„Stronnictwo federacyjne zaś godząc się z zapatrywaniem mameluków, że Austrja musi w końcu przybrać postać federacji, jest zdania, że najzgubniejszą byłoby rzeczą dla naszej sprawy narodowej maskować ten sztandar federacyjny firanką wierno-konstytucyjną i tym sposobem popełniać dziś zdradę na tem co się uznaje za niemylną prawdę, aby jutro tę firankę zedrzeć i popełnić drugą zdradę na tych, którzy w naszą wierno-konstytucyjność uwierzą.

Jestto jeszcze polityka starej meternichowskiej i talejrandowskiej szkoły, bawić się w chowanego z zasadami i trzymać dziesięć sztandarów w pogotowiu, aby zawsze w stosownej porze wywieszać ten, który utylitarne względy pozwalają wywiesić bez narażenia się na niebezpieczeństwo.

Dlatego stronnictwo Tow. nar. demokr. nie odstąpiło i nie odstąpi od raz przyjętej zasady federalizmu i jak powiedział jeden z polskich wierno-konstytucyjnych, że pisać się na federalizm znaczyłoby to samo co wstąpić do Towarzystwa narodowo-demokratycznego, tak samo Towarz narodowo-demokratyczne porzucając zasadę federacyjną przestałoby być czem jest a stałoby się Towarzystwem mameluckiem.

Wypowiedzenie jawne zasady federacji jest głównym punktem, na którym się różni stronnictwo federacyjno demokratyczne od wierno-konstytucyjno-demokratycznego.

Drugim punktem, w którym się różnią oba stronnictwa, a raczej konsekwencją pierwszej różnicy, jest kwestja wysłania lub niewysłania do Rady państwa.

Mamelucy są za wysłaniem do Rady państwa na zasadzie konstytucji grudniowej, i tam chcą żądać wszelkiego rodzaju praw autonomicznych dla nas.

Federaliści nie chcą wysyłać do Rady państwa na zasadzie konstytucji grudniowej tylko chcą rozwiązania teraźniejszej, a zwołania nowej na odmiennych podstawach wyborczych. Chcą oni, aby rząd sejmom przedłożył wniosek do nowej ordynacji wyborczej i na zasadzie tej nowej ordynacji wyborczej zwołał nowe sejmy, a te sejmy miałyby dopiero wysłać delegacje do wspólnej reprezentacji wszystkich krajów, którąby miała ułożyć fundamentalne ustawy do spraw wspólnych.

Wynika z tego także, iż owe sejmy miałyby uchwalać konstytucje dla swoich krajów.

Obok różnicy w tych dwóch punktach, nie masz zasadniczej różnicy między oboma stronnictwami!

Pytamy się teraz, jak połączone te dwa kierunki właśnie w kwestjach, w których najkardynalniej się różnią, mogą wspólny program ułożyć, zapowiadając z góry, iż nie odstąpią od swych przekonań! Nie jest że to czysta niedorzeczność lub komedja! Jeszcze rok nie upłynął, gdy Towarzystwo demokratyczne i *Dziennik Lwowski* z największą zaciętością uderzały na mameluctwo, jako główną przyczynę mylnej prawnopolitycznej akcji kraju naszego,

---

Z wystawy lwowskiej.

II.

Po za Barbarą Simmlera wystawa lwowska jest bardzo ubogą, chociaż nie uboższą od krakowskiej, która w tym roku przedstawia również, a może w większym stopniu, godny pożałowania widok.

Z obrazów historycznych możemy wymienić jeszcze Kozakiewicza: „Stanisław Kmita w Zabierzowie“. Malarz przedstawia Kmitę, stojącego na skale, na której lubił zwykle siadywać, na której wyrył ów piękny sześciowiersz:

> Kthory z sercem przydzie thu,
> Mając męstwo w onym dniu,
> Tho i radost może mieć:
> Kthory zasie przydzie thu,
> Ma strapienie w onym dniu.
> Tho i spokój może mieć.

i z której rzucił się, szukając śmierci, z powodu nieszczęśliwej miłości. Jak widzimy, postać bardzo poetyczna i miejsce także, ale ani jedno, ani drugie nie natchnęło dostatecznie malarza. Postać Kmity przedstawia dużego szlachcica, nie już bez tragicznego, ale bez wszelkiego wznioślejszego wyrazu na twarzy. Oświetlenie wieczorne w ogóle jest dość niezłe, ale druga skała, stojąca na dalszym planie, nie przybiera ciemnej barwy i wyrazistych konturów, jakby to od niej wymagać można przy podobnem oświetleniu, a przeciwnie ma dość nienaturalne kolory na sobie, i przypomina trochę galaretę, właściwość zresztą wielu skał malowanych.

Drugi obrazek tego samego malarza nosi nazwę „Pożegnanie.“ Mąż wojownik żegna żonę, odjeżdżając zapewne na wojnę. W dali giermek trzyma okulbaczonego konia. Mąż przypomina Kmitę tak z czerwonej draperji, jak i z wyrazu twarzy. Jest to rodzajowy obrazek w historyczną przybrany garderobę.

Czem jest „Męczennica“ Eljasza dla krakowskiej wystawy, tem jest dla lwowskiej „Maryna Mniszchówna“ pana Młodnickiego. Jak tamten, tak i ten obraz jest płodem zbłąkanej fantazji, szukającej dzikich efektów. Obraz p. Młodnickiego na tyle celu swojego dosięga, że w każdym widzu wywołuje wstręt ku swoim postaciom.

Wszystkie obrazy p. Młodnickiego, jakie nam się udało widzieć, stanowią jakby szereg okropnych wizyj. Natura jest w nich skoszlawiona, kształty wiecznie pod ostremi kątami powyciągane. Nie przeczymy, że i świat wizyj może służyć za przedmiot malarzowi, ale i fantastyczne postacie muszą mieć jeszcze za sobą prawdę natury. Tymczasem np. Młodnickiego historja nawet, jak w „Marynie Mniszchównej“ zamienia się w zmorę, gniotącą i przerażającą widokiem swoim.

Bez miłości dla natury, bez pilnego jej studjowania niema ani poezji, ani plastyki, ani malarstwa. Każdy kto jak p. Młodnicki oddala się od natury, nie ogląda się na nią, i błądzi gdzieś po chymerycznych zaułkach sztuki, przy największych zdolnościach nie zdoła przecie stworzyć nic doskonałego, dopóki nie nawróci się do natury, której się był sprzeniewierzył.

„Mieszczka krakowska“ p. Mireckiego jest bardzo miłym rodzajowym obrazkiem. Pod kościołem siedzi ślepy staruszek, czekający na jałmużnę. Mieszczka ubrana świątecznie, z wyrazem świątecznej pogody na twarzy, wychodzi z kościoła, prowadząc za rękę kilkoletnią córeczkę, która spostrzegłszy dziada, odwraca się ku niemu, i sięga po jałmużnę do woreczka. Postać małego dziewczątka jest bardzo wdzięczna. W ogóle w obrazach p. Mireckiego odczuwamy wiele ciepła i spokoju. Pod względem sztuki „Mieszczkę krakowską“ należy także wysoko cenić.

Inny obrazek p. Mireckiego „Msza“, ma więcej pretensyj, a mniej zalet. Twarz natchnionej modlitwą dziewicy jest wprawdzie dość piękna, ale jej ręce i dłonie są nienaturalnie długie i cienkie; perspektywa nie jest także bez zarzutu.

Dwa obrazki olejne Kossaka Juljusza: „Powrót myśliwca“, i „Pojenie stada koni“ nie dorównywają pod względem techniki akwarelom tego malarza, należą jednak do lepszych dzieł wystawy. „Powrót myśliwca“ przedstawia zimowy ciasny krajobraz, zamknięty lasami. Myśliwy konno z przytroczonym do siodła zającem powraca do domu, który już widać na kilkadziesiąt kroków przed nim. Już i myśliwy zwalnia kroku, widząc się przed domem, i psy zmęczone polowaniem idą już powoli, ze spuszczonemi głowami koło konia. Krajobraz smutny zimowy, ciasny, niebo szare i chłodne; zato tem ponętniej wygląda wewnętrzne życie człowieka pod dachem, i widz razem z myśliwym cieszy się z tej strzechy, która już jest przed nim tak blisko.

Zupełnie inny krajobraz roztacza Kossak w drugim swoim obrazku, który przypomina trochę, a nawet bardzo, krajobraz akwareli Kossaka „Mohort, pokazujący stada księciu Józefowi“. Ten sam rozległy, z lekka falowany horyzont, ta sama wioska w oddali z cerkiewką, powiedziałbym nawet te same konie, kupiące się teraz dokoła studni i koryta. Brak tu tylko Mohorta i księcia Józefa ze sztabem obojga płci.

Józefa Jaroszyńskiego „Sieroty“ zasługują także na wzmiankę. Górzysty krajobraz jest wprawdzie zanadto zadymiony, czy zamglony i dalsze plany zlewają się w niewyraźną masę, ale pierwszy plan, przedstawiający pochyłość góry, porosłej lasem, jest bardzo wdzięczny. U szczytu tej pochyłości siedzi dwoje małych sierót, które pożar zapewne pozbawił schronienia. U dołu widzimy dymiące się resztki jakby zgorzałej chałupy.

Mamy aż dwa obrazy Stryjowskiego, które czerpią treść z życia flisaków. Stały pobyt pana Stryjowskiego w Gdańsku tłumaczy nam tę predylekcję dla jednego tematu. Jeden z wymienionych obrazów jest dużem płótnem, które przedstawia parę flisaków w otoczeniu leśnem w pobliżu Wisły, przeświecającej przez gałęzie drzew. Widzimy także jak z drugiej strony Wisły wysuwa się księżyc pełny i blady. Na pierwszym planie widzimy ową parę flisaków, mężczyznę i kobietę, oblanych jaskrawem, czerwonem światłem, które musimy uważać za światło zachodzącego słońca. Flisak przygrywa sobie na skrzypeczce, kobieta zaś trzyma go pod rękę i spogląda z wyrazem więcej ograniczonym, niż naiwnym. Już to obie te postacie nie są wcale sympatyczne.

Daleko milszym jest drugi obrazek p. Stryjowskiego. Jest to koczowisko flisaków nad brzegiem Wisły, temat kilkakrotnie obrabiany przez tego malarza. P. Stryjowski lubi rzucić czerwone światło ognia na twarze swoich postaci, lubi także malować walkę tego światła z sinawym zmierzchem wieczora. Potrzeba przyznać, że wykonanie jednego i drugiego udaje mu się wcale dobrze. Ale czuć za to w obrazkach p. Stryjowskiego brak zręcznego ugrupowania postaci. Figury jego są zwykle rozrzucone na całą długość obrazku, a nie zgromadzone ku sobie i nie powiązane jakimś stosunkiem, któryby je wszystkie w całość zamknąć potrafił. Niektóre obrazki p. Stryjowskiego mają po kilka grup, które razem całości nie stanowią, a przeciwnie każda z tych grup mogłaby być osobną całością i wygrałaby zatem na odrębności. Jest to więc zbytek bardzo szkodliwy.

W obrazku, o którym mowa, zwraca na siebie przedwszystkiem uwagę smukła i wdzięczna postać dziewczęcia w bieliźnie, stojącego przed ogniem. I tutaj spostrzegamy zupełny brak ugrupowania postaci, rozstrzelonych gdzieś po całym obrazku.

Z szeregu krajo razów musimy wymienić ładny obrazek p. Marszewskiego „Brzegi Hiszpanii.“ Skaliste, nagie brzegi, u spodu kilka domostw i fala morska, ku brzegom wichrem pędzona, oto jest treść obrazka. Krajobraz posępny trochę, ale zajmujący, a wykonanie staranne. „Z nad brzegów jeziora Zurychskiego“ przez p. Świeszewskiego z Monachjum, ma także wielkie zalety. Powierzchnia jeziora przy ostatnich promieniach zachodzącego słońca nabi ra barw metalicznych i lekko chwiejąca się fala jeziora podobną jest do łusk i stalowej. Jezioro całe jest doskonale zrobione i perspektywa w ogóle jest bardzo dobra.

Przechodząc do portretów zawadzimy jeszcze o typy. Jest to dziedzina pana Franciszka Tepy, któremu tym razem można powinszować i wyboru i wykonania. „Molodyca“ pana Tepy jest istot ie piękną i typową postacią. Siła, zdrowie, czerstwość, młodość, piękność i czystość przemawiają z odmalowanej twarzy. Prócz p. Tepy dał na wystawę typy swoje p. Jędrzej Grabowski. Są to: „Bojki z pogonki z obwodu Stryjskiego“ i „Nastka Jamna“ typ z okolic Tarnopola. „Nastka“ jest także przyjemną i typową postacią piastunki z ludu.

Portretów jest ilość znaczna stosunkowo do ogólnej ilości wystawionych obrazów. Wszystko to są prace trzech naszych lwowskich malarzy, pp. Grabowskiego, Penthera i Sidorowicza. Portrety p. Penthera celują wykończeniem; portrety p. Grabowskiego mają zato więcej wewnętrznego życia, świadczą o większej sile twórczej artysty. Z portretów p. Sidorowicza zwraca szczególną uwagę portret pięknej kobiety o złotej na głowie obręczy. Portret ten ma wiele życia i bardzo przyjemną karnację. Zaciekawionym tą piękną twarzą widzom, katalog nie udziela nawet pierwszej litery nazwiska.

Dział plastyki jest bardzo malenki. Pracą zupełnie oryginalną i ciekawą jest rzeźba Antoniego Kurzawy: „Ocalenie Kazimierza Restauratora“ w bitwie z Jadźwingami i Prusakami na Mazowszu. Postać chłopa, który jedną ręką podtrzymuje króla, a drugą topór podnosi, jest bardzo udatną; ruch śmiały, pewny, naturalny. Król już jest gorszy od chłopa, draperja jednak na królu jest wcale pięknie ułożoną. „Akteon“ p Edmunda Jaskólskiego z Monachjum ma w sobie dość klasycznej elegancji. Prócz tego jest parę kopij z antyków, jedno popiersie i kilka drobnych rzeźb z drzewa, gipsu i terracotty.

J. T.

zich używały sposobów, aby usunąć reprezentanta mameluctwa od tej ;i, a gdy skutki okazały, iż to zarywanie było uzasadnione, dziś znowu wiążą się z niem do dalszej akcji pranopolitycznej, pomimo, iż jak piszą, trwa w dawnem przekonaniu, i pomimo, że Towarzystwo demokratyczne to przekonanie tak samo potępia jak dawniej!

Szyzma Ormian.

Cezaryzm papiezki coraz smutniejsze sprowadza dla kościoła skutki, a nim się sobór watykański ukończy i przeprowadzi według kurji rzymskiej karność kościelną, mającą na celu zniesienie autonomii wszelkich dotąd niezależnych pojedyńczych kościołów, zdaje się, że schyzma kościoła greckiego z małym wyjątkiem na całym Wschodzie nastąpi i wytworzy nowy kościół, niezależny od rzymskiego papieża i od carogrodzkiego schyzmatyckiego patrjarchy. Obawy te coraz więcej zyskują prawdopodobieństwa w wypadkach, kolejno po sobie następujących. Oto po oderwaniu się Ormian tureckich nastąpiła schyzma Chaldejczyków!

Smutna wieść o nowej schyzmie rychło się rozeszła pomiędzy ojcami soboru i wywarła jak nam z Rzymu donoszą, przykre wrażenie które ich może nieprzyjaźnie usposobić dla widoków kurji rzymskiej, a raczej dla rzymskiego cezaryzmu, gdy przyjdą obrady soborowe nad dyscypliną kościelną.

Jakkolwiek już kilkakrotnie podawaliśmy różne wiadomości, mające związek z wypadkami ormiańskiemi, nie od rzeczy jednak będzie według urzędowego (*Giornale di Roma*) sprawozdania przedstawić całkowity przebieg.

Bula papieska *Reversus* z dnia 12. lipca 1867, znosząca autonomję ormiańskiego kościoła, to jest odbierająca Ormianom prawo wybierania biskupów i patrjarchy, wywarła na nich najniekorzystniejsze wrażenie, które zamieniło się w jawną niechęć dla Rzymu, gdy papież z góry zamianował patrjarchę, msgr. Antoniego Hassun, a ten *ex motu proprio* przedstawił Rzymowi swoich kandydatów na wakujące biskupstwa. Gdy patrjarcha Hassun udał się na sobór i papież nie chciał się przychylić do prożby Ormian i odwołać go — nastąpiła schyzma wielu Ormian pod przewodnictwem około 40 księży świeckich i zakonnych. Dla zażegnania burzy dnia 24. lutego papież wysłał nadzwyczajnego pełnomocnego delegata, msgr. Antoniego Pluym, który obiecywał sobie przy pomocy Porty zgnieść lub przynajmniej przestraszyć kościelną rebelię i całą sprawę krótko i węzłowato zakończyć. Nadzieja zawiodła — oburzenie wzrosło między Ormianami i o pojednaniu bez ustąpienia kurji rzymskiej ze swych pretensyj ani marzyć nie można było. W stosunkach swych z Ormianami msgr. Pluym odkrył, że duszą opozycji był zakon Antonianów, od 150 lat istniejący na Wschodzie, i dziś ledwie 60 osób liczący. Na mocy więc osobnego upoważnienia papieskiego, chciał zrobić wizytę apostolską po klasztorach tego zakonu i wziąć wszystkich mnichów w kluby — lecz ci nawet go do klasztoru puścić nie chcieli, żądając upoważnienia na to msgr. Placida Kasangian, ich jeneralnego opata w Rzymie, bawiącego na soborze, który jak się wyraża dziennik urzędowy „nieprawnie był przez Antonianów dożywotnim jeneralnym opatem obrany“ (jak się pokuzuje na wszystko *est modus in rebus*). Z odmowy więc Antonianów, mieszkających w Turcji, okazało się, że przyczyna złego wychodzi z samego Rzymu, to jest od Antonianów, mieszkających w Rzymie przy kościele św. Grzegorza Oświeciciela, tuż obok Watykanu — i dla tego tych ostatnich wzięto w kluby. Dnia 5. kwietnia papież nakazał wizytę apostolską i delegował do tego ojca Ignacego z zakonu pasjonistów, nakazując zarazem, aby msgr. Kasangian, opat jeneralny, i msgr. Serafin Hancmian, opat rzymski, odprawili 8dniowe rekolekcje w klasztorze dominikańskim Sabina, lub też w klasztorze pasjonistów.

Gdy ojciec Ignacy przybył do klasztoru Antonianów, wręcz go nie chciał przyjąć msgr. Kasangian, tak że ten przez kursora musiał doręczyć dekret papieski, nakazujący wizytę apostolską. Powtórzone tentacje odbycia owej wizyty, nie udały się ojcu Ignacemu, bo msgr. Kasangian oddawszy siebie i zakon pod opiekę ambasady francuskiej, a nawet sprowadziwszy później Rustem-beja z Florencji, nie chciał przyznać ojcu Ignacemu żadnej powagi i władzy, wymawiając się, że on, opat i biskup, prostemu kapłanowi nie może ulegać. Dla tego mianowano drugiego wizytatora, msgr. Valenziani, biskupa z Fabiano, lecz i to nic nie pomogło — bo jakkolwiek zwiedził on wraz z ojcem Ignacym klasztor, przejrzał wszystkie papiery i archiwa klasztorne, opat i zakonnicy nie chcieli im dać żadnych objaśnień, ani też kazań wizytatorów apostolskich słuchać. W takim składzie rzeczy wizytatorowie apostolscy dnia 28. kwietnia rzucili klątwę na klasztor i zarazem na wszystkie zamieszkujące w nim osoby, to jest *interdictum locale et personale* i publicznie po mieście dekret swój ogłosili.

Następstwa takiego interdyktu są najopłakańsze dla osób, zamieszkałych w państwie papiezkiem, gdzie prawa publiczne zachowują dotąd jeszcze całą dziewiczość średniowiecznego barbarzyństwa. Wyklęci chrześcianie nie mogą odprawiać służby bożej, ani nawet uczestniczyć w nabożeństwach odprawianych w kościołach niewyklętych. Nadto nikomu pod karą klątwy nie wolno z nimi mówić, dostarczać im żywności i napoju — nawet mówić z nimi i odwiedzać ich kościół i klasztor. W oczach rządu są oni wyjęci z pod prawa, nie mogą stawać w sądzie — bronić się lub kogoś procesować. — kupować lub sprzedawać jakie nieruchomości itd.

Gdy podobnie wyklęci po niejakim czasie nie okażą skruchy i nie odbędą publicznej pokuty, uważani są za niepoprawnych, to jest *za contumaces et depravatores haeretici*, i jako tacy oddani zostają pod sąd ś. inkwizycji — gdzie, jeżeli wymowa i gorliwość kapłańska Zakonu kaznodziejskiego nie nawróci ich, bizuny i tortura zapewni ich duszom wieczne zbawienie.

Ponieważ Mgr. Kasangian i opat Hanemian szczerze postanowili bronić praw i wolności swego kościoła, i w tym razie rychło zostaliby w Rzymie ogłoszeni za kacerzy i zbrodniarzy religijnych, a przeto oddani pod sąd inkwizycji — nie chcąc więc dłużej rachować na dobroć, łagodność i wyrozumiałość papieża, tajemnic Rzym opuścili (prawdopodobnie przy pomocy ambasadora francuskiego i tureckiego, którzy im paszportów dostarczyli), i dziś już, jak ogłasza *Giornale di Roma*, znajdują się na łonie swych braci w Konstantynopolu!

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ

Wiedeń d. 15. maja.

(*sk.*) Udało się Czechom przenieść na czas jakiś do Pragi środek państwa. Cała uwaga jest obecnie zwrócona na brzegi Mołdawy, a dziennikarze z takąż niemal niecierpliwością wyglądają telegramów ztamtąd, z jaką czekano w Paryżu na ogłoszenie rezultatu głosowań nad plebiscytem na prowincji. Pierwsze jednak wieści, zakomunikowane nam z Pragi nie są zbyt pocieszające. Większość na zgromadzeniu czeskich posłów miała się oświadczyć za nieuznaniem centralnego parlamentu; Klaudy tylko i jego przyjaciele byli za warunkowem obesłaniem.

Według tychże wiadomości przyjęto Smolkę otwartemi ramionami w Pradze, gotują się nawet ponoś jakieś owacje dla niego. Również Potockiego, który ma stanąć w tymże hotelu co i Smolka, zamierzają Czesi przyjąć gościnnie, ale bez wszelkich demonstracyjnych ostentacyj. Chcą tem pokazać rządowi, że chociaż są skłonni do rokowań, w razie danym gotowi się obejść i bez ugody. Wszakże podróż Potockiego do Czech, zapowiedziana urzędownie na dziś wieczór lub jutro rano, stanowi dla wielu polityków dowód, że musi istnieć jakiś punkt oparcia, jakaś możność przyjścia ugody do skutku. Dość głośno tu twierdzą, że Czesi obeszlą warunkowo Radę państwa, o co obecny rząd jedynie jak widać z wszystkiego dobija się. Są wprawdzie prorocy złowieszczy, co utrzymują, że jeśli się to rzeczywiście stanie, to tylko dla tego, aby razem z Polakami, za których przywódzcę na przyszłej sesji mianują Smolkę, można z większą ostentacją rozbić Radę państwa i pokazać rządowi jak na talerzu, że jedyne zbawienie leży w federacji; tych głos niknie jednakże teraz jeszcze bez echa, choć popierają go wskazywaniem na ogłoszony w *Vaterlandzie* list Smolki i dowodzą nim, iż mąż ten mimo chwilowego zbliżenia się do Potockiego, nie wyrzekł się wcale swoich federalistycznych, jak mówią, mrzonek.

List ten, o którym wzmiankowałem w telegramie, napisany został przez Smolkę do jednego z założycieli *Vaterlandu*, i zawiera jak już wiecie surową krytykę mowy Czartoryskiego, przechodzi po prostu nad nią do porządku dziennego. Możecie sobie więc wyobrazić, jak zdziwił tę część tutejszej publicystyki, co przyjmując mowę Czartoryskiego za swoją, kazała zarazem być Smolce sprzymierzeńcem rządu, jego niejako wysłannikiem czy *Commisvoyagerem*, stojącym w bliskich stosunkach z Potockim, słowem człowiekiem, w duchu ministra, a zatem i Czartoryskiego działającym. Takiego oczywistego *dementi* wobec misji do Pesztu i Pragi nie spodziewały się od Smolki ani *Tagespresse* ani *Fremdenblatt*. To też srodze każe dzisiaj pierwsza z tych gazet pokutować naszemu adwokatowi, za to, że mu kazała przez czas jakiś grać znaczną rolę w obecnej dramie. Podczas gdy w poprzednich kilku numerach prawiła o Smolce jak o mężu zaufania, wskazywała z dumą niejako na jego pokumanie się z rządem, dziś nazywa go człowiekiem, którego nikt nigdy nie brał na serjo i podnosi zmienność jego charakteru politycznego, w skutek której mógł być w r. 1848 przedstawicielem jedności państwa, w r. 1863 przeciwnikiem „nieszczęsnych“ polskich powstańców, a dziś zapalonym i egzaltowanym federalistą! Ba nawet zarzuca mu, że za swoje podróże dobre sobie każe płacić dyety...

Lecz mniejsza o te rekryminacje niemieckiego dziennika. U nich wszystkich łatwo zasłużyć na pochwały, i łatwo popaść w niełaskę. Przesada bowiem jest ich cechą charakterystyczną. Każdy z nich chce wiedzieć wszystko, i lada pogłoskę wydaje za fakt, który mu doniosła *eine vielmals bewährte Hand*. Toć przez dwa tygodnie twierdzono tu o formalnych traktowaniach z Polakami, choć takowe były tylko czysto prywatne. Blichtr, blaga, reklama, oto pobudki zakulisowe niejednego z naczelnych artykułów tutejszych dzienników.

Jednej atoli okoliczności w sprawie tego listu nikt tu nie może zrozumieć i pytają się powszechnie co za stosunki ma Smolka, prezydent lwowskich demokratów, z Thunem, prezydentem feudałów austrjackich? Związek tymczasowy z utylitarnych pobudek? Nadzieja wyzyskania owej partji? Toć wedle lwowsko-demokratycznych pojęć, cel nie uświęca środków, i droga prosta, otwarta jest tylko pozwoloną.... A potem jak pogodzić wypowiedziane w owym liście przekonanie federalistyczne z kumaniem się z mamelukami, zaciętymi federacji austrjackiej wrogami? Czy tłumaczyć je także utylitarnemi pobudkami? A, a *)

Tak tu sobie gawędzą po kawiarniach.

Nie zbyt dobrego przyjęcia doznaje w tutejszych kołach zachowanie się rządu w obec dzienników. Już kilka dzienników tak w Wiedniu jak na prowincji podnadło jak wam wiadomo, konfiskacie, i dzisiaj odebrany telegram z Gracu donosi o danej tamtejszej policji instrukcji, by srodze czuwała nad dziennikarstwem. Nowy ten objaw „ministerstwa ugodowego“ świadczący o zbytniej drażliwości nerwów, dał powód pogłosce, jakoby ci z radnych, co zanadto jaskrawo krytykowali na pozawczorajszem posiedzeniu pana br. Widmana, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. Atoli tak głęboko nie upadł jeszcze rząd w opinii publicznej, mimo że wiele fałszywych już zrobił kroków, aby go miano posądzić o coś podobnego. Uznano tę wieść powszechnie za mylną i nie uwierzono jej. Prawdopodobnie prezydent ministrów poprzestanie na tem, że nazwie postanowienie Rady miejskiej wkroczeniem w prawa korony i nie przyjmie adresu, Widmana zaś bądź co bądź poświęci. Mówią, że dymisja jego nastąpi za dni 14, a wieść o zniesieniu ministerstwa obrony krajowej i przyłączeniu go jako sekcji do prezydjum, potwierdza się i dzisiaj.

*) Musiałyby się jeszcze cuda stać, aby przyszło do pogodzenia się Dr. Smolki z mamelukami. To były ostatnie słowa odjeżdżającego ze Lwowa Dr.

Rzym d. 10. maja.

△ Biskupi oportuniści złożyli na ręce sekretarza soboru *Postulatum* podpisane przez stokilkndziesięciu ojców należących niemal do wszystkich narodowości: są tam Włosi, Niemcy, Francuzi, Hiszpanie i Amerykanie. Celem tego postulatum jest wstrzymanie przedwczesnego zadekretowania nieomylności papiezkiej, a to przez uprzednie rozwiązanie nader trudnej kwestji religijno-socjalnej, tyczącej się oznaczenia stosunku władzy kościelnej do władzy cywilnej, czyli jednem słowem kościoła do państwa. Biskupi podpisani na *postulatum*, bullę Bonifacego VIII. *Unam Sanctam* dotychczas będącą podstawą stosunków kościoła z państwem, uważają za nieodpowiednią dzisiejszym okolicznościom i potrzebom czasu i wymagają położenia nowych zasad regulujących na przyszłość w mowie będące stosunki. Dlatego to żądają, aby sobór przed rozbiorem paragrafu 2 rozdanego szemastu *de Ecclesia*, rozstrząsnął wpierwej §. 13 i 14, czyli innemi słowy, aby sobór przed zadecydowaniem nieomylności orzekł stanowczo czy papież, jako następca św. Piotra, z prawa bożego ma władzę nad panującymi i państwami.

Krążą pogłoski, że p. Rustem-bej przedstawiciel turecki we Florencji, znowu ma powrócić do wiecznego miasta i rozpocząć negocjacje w kwestji Ormian tureckich, na mocy nowych instrukcji przysłanych mu przez W. Portę.

Zabawną i naiwną jest udana szczerość redaktora hiszpańskiego klerykalnego dziennika, jakiej chciał przed kilkoma dniami dać dowód, ogłaszając swoim czytelnikom, że ponieważ r e w o l u c j a i m a s o n i utrzymują swych ajentów w Rzymie i przez nich tajemnie soborowe, podstępnie zdobyte, światu ogłaszają, on także posłał swych ajentów do Monachjum i do Augsburga, aby tym sposobem wiedzieć co robią i co zamyślają robić.., zgadnijcie kto? nie rewolucjoniści i massoni, lecz katolicy liberalni, Redakcja *Gazety Augsburyskiej*, ks. Dollinger, wreszcie biskupi nieprzychylni zdogmatyzowaniu nieomylności papiezkiej.

Ksiądz Margotti nietylko że się nie wstydzi swych policyjnych przadsiębierstw, ale w korespondencjach z Monachjum i Augsburga chlubi się, że pierwsze starania uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, bo wykrył 1. że binkupi oportuniści i ich teologowie, zdradzają sekret soborowy i przesyłają wiadomości kanonikowi Dolingerowi, 2) że kanonik ten albo sam, albo też zaufani jego uczniowie, układają korespondencje rzymskie i takowe przesyłają do Augsburga, 3) że oprócz korespondęncji rzymskich, ks. Dolinger wraz z swymi uczniami, dostarcza augsburgskiemu dziennikowi wiele innych artykułów nieprzyjaźnych stolicy św., i nieomylności papiezkiej lub też krytykujących dyscyplinę sobor.wą i prałatów występujących w obronie nieomylności.

W tych dniach dopiero rozdano Ojcom sprawozdanie z projektów zmiany w szemacie „de Romano Pontifice“, gdyż komisja w ułożeniu jego napotkała na niespodziewane trudności. Infalibiliści radzi rychło dostać się do domu, postanowili na prywatnych swoich zgromadzeniach do ostateczności możliwej ograniczyć rozprawy na kongregacjach jeneralnych, aby jeszcze przed św. Piotrem można było odbyć czwartą sesję publiczną i ogłosić na niej dekreta i konstytucje o małym katechizmie i o rzymskim biskupie, a także jak niektórzy utrzymują 5 kanonów z klątwami, mających głównie na celu potępienie schyzmy greckiej.

Mimo, że oportuniści małą mają nadzieję w niedopuszczeniu zdogmatyzowania nieomylności papiezkiej, jednakże do ostatka postanowili bronić swego dotychczasowego stanowiska i z tego to powodu należy wnosić, że ledwo na św. Piotra odbędzie się czwarta sesja; są nawet i tacy, którzy jej daleko późniejszy naznaczają termin.

Wołyń d. 15. maja.

Kniaź Dołgoruki w dziele swem *Les Verités sur la Russie* powiedział: że w niej o d g ó r y a ż d o d o ł u k ł a m s t w o — o d d o ł u a ż d o g ó r y k r a d z i e ż. W istocie bowiem rząd moskiewski w systemacie, w którym od czasów Iwana Groźnego, aż do tej pory żadnej nie ma różnicy, zakrywając pilnie przed światem wszystko co się dzieje wewnątrz państwa, kłamie przed Europą, że postępuje z duchem czasu, że wszystkie reformy przedsięwzięte są w tym jedynie celu. Lecz one wszystkie dla tego właśnie się nie udają i udać nie mogą, że są powierzchowne tylko, bo system samowładztwa, od najwyższej aż do najniższych sfer rządowych pozostał niezmienny, a tyle naraz przedsięwziętych reform sprowadziły tylko chaos i zamieszanie w całym organizmie państwa moskiewskiego.

Nie rozszerzając się więc nad tym przedmiotem coby przekraczało rozmiary korespondencji naszej, powiemy tylko że państwo moskiewskie, obałamucone zamiarem powierzchownego tylko przeobrażenia form, co w języku rządowem i politycznem nazwane jest reformą, szukając dla swego prawosławja podstawy a tej znaleść nie mogąc, wyobrażało sobie, że znosząc stan osobny d u c h o w n e g o p o c h o d z e n i a, podniesie tym sposobem duchowieństwo dozwalając do niego wstępować wszystkim bez wyjątku, którzy będą mieli do tego stanu powołanie, nie zaś jak dotąd było, że tylko synowie popów powinni byli zostawać w stanie duchownym i choćby nie czuli w sobie powołania, do niego się tylko sposobić.

Lecz od czasu wydania prawa, że synowie duchownych nczący się w seminarjach prawosławnych, po skończeniu nauk przepisanych mogą wstępować do cywilnej lub wojennej służby, tak wielka nastąpiła zmiana, że prawie nikt z duchownej młodzieży nie chce pozostać w stanie duchownym tylko się ciśnie do cywilnej lub wojennej służby. To też rząd obawiając się aby mu nie zabrakło duchowieństwa, gdy nikt z cywilnych do tego stanu nie okazuje powołania, przymuszony był obostrzyć to prawo osobnem rozporządzeniem, „że młodzieży kończącej nauki w seminarjach tylko półroczny zostawia się termin do obrania sobie stanu, i po upływie tego czasu, gdy sobie żadnego nie obiorą powołania, mają zostać zapisani do gmin wiejskich czyli do stanu opodatkowanego.

Młodzież więc seminarzycka oswobodzona od konieczności pozostawania w stanie duchownym, zaczyna myślą wybiegać na świat boży i rozpatrywać się w warunkach społecznych, których dotąd nie znała wcale, i rozjaśniać sobie o nich pojęcia. Ztąd więc wypływa coraz większe zniechęcenie się do duchownego stanu, podlegającego w państwie despotycznem bezwarunkowej mocy zwierzchności, i coraz większa chęć poznawania tego, co jest po za granicami prawosławia i jego hierarchii, i tym sposobem zaczyna przychodzić do nabywania innych pojęć, dotąd jej niepotrzebnych, a dziś dla niej koniecznych.

Młodzież ta coraz szersze roztaczając dla siebie koło, przychodzi do rozpatrywania się w innych niż prawosławna religiach i wyrabia sobie o nich jaśniejsze pojęcia. Idee te krążąc po młodych głowach, objawiają się w głośnych nieraz pomiędzy nimi dysputach nie strzegą się oni nawet surowej baczności seminarzyckiej zwierzchności.

Seminarja prawosławne mają osobnych nadzorców (smotryteli), których obowiązkiem wizytować domy w których mieszkają seminarzyści, jako też bursy przy seminarjach będące, i zdawać sprawę seminarzyckiej zwierzchności z takich swych wizyt. Zdarzyło się niedawno w Krzemieńcu, gdzie w murach sławnego niegdyś Lyceum mieści się seminarjum prawosławne, że jeden z takich smotryteli nadszedłszy do domu w którym kwaterowali seminarzyści, posłyszał śpiewane przez młodzież polską piosenki; oburzony tem do najwyższego stopnia doniósł o tem seminarzyckiej zwierzchności. Powołanych do odpowiedzialności Inspektor zaczął srogo upominać za takowe przestępstwo, które jako p o l i t y c z n e uważa, grożąc przy tem oskarżyć ich do prawosławnego Konsystorza. Młodzież ostro mu się postawiła, odpowiadając: „że kiedy rząd zniósł stan d u c h o w n e g o p o c h o d z e n i a, to oni jako nie duchowni wcale od konsystorza niezależą. Inspektor przestraszony takiem niezwykłem dotąd wystąpieniem młodzieży, doniósł o tem wyższej władzy, która kazała młodzież zuchwałą wydalić z seminarjum, aby nie zarażała reszty. Dwóch zaś z młodzieży sprzątnięto nieznacznie. Co z nimi uczyniono? niewiadomo. Domyślają się tylko, że ich zapakowano do jakiegoś odległego monastyru na srogą pokutę. Nawet rodzice ich przybywszy do Krzemieńca dowiedzieć się o nich nie mogli. Powiedziano im tylko, że: *utikły za hranyciu szczob, jak samy howoryły do Uniatiw prystały.*“

Ucichła tymczasem sprawa, lecz z niej zwierzchność duchowna przekonała się, że młodzież seminarzycka nie jest dziś taka jak dawniej, że dotąd praktykowany system postępowania na nic się już dziś nie przyda, bo dyscyplinarna karność już nic przestrasza teraźniejszego pokolenia. Aby więc nie dawać rozgłosu a pozbyć się z seminarjum i reszty zuchwałej młodzieży, archirej Poczajowski wystosował prożbę do gubernatora, jako też do naczelnika pogranicznego okręgu, aby zamieścili do etatowej służby 28 seminarzystów, którzy nie okazali powołania do stanu duchownego. Odpowiedziano mu na takową odezwę, że obecnie wakansów niema, zaś urzędników kwalifikowanych i zdolnych nie mogą się dla nich pozbywać, aby ich nowicjuszami nieoswojonymi jeszcze z zawodem do którego wstąpić mają, zastąpić.

Po takowej odpowiedzi archirej udał się do ministra o umieszczenie seminarzystów w służbie cywilnej, wyszczególniając ile się znajduje w gubernii Polaków zajmujących etatowe posady, którzy dotąd ze służby oddalonymi nie zostali. Odpowiedź ministra jeszcze nie nadeszła.

Z zagranicy

Podróż cara do wód w Ems i jego zatrzymanie się w Berlinie, musiało zwrócić uwagę publiczną, i zrodzić obawy, że dwaj monarchowie, pokrewni sobie usposobieniem, porozumiewać się będą na niekorzyść innych państw Europy. To poniekąd skłoniło naczelnika Francji do powołania na ministra spraw zagranicznych dotychczasowego ambasadora przy dworze wiedeńskim ks. Gramont'a, który nie odznaczając się zdolnościami politycznemi, znany jest jako nieprzezwyciężony zwolennik przymierza francusko-austrjackiego, a którego nominacja z tych powodów nie mogła zrobić dobrego wrażenia na carze moskiewskim i jego przyjacielu, królu pruskim.

Gabinet tuilleryjski dopóki prowadzony będzie przez Olliviera, niewątpliwie nie przyjmie na siebie wojowniczej postawy, bo jego przywódzca jest zwolennikiem do przesady utrzymania pokoju, nominacja jednak ks. Gramont jest bezsprzecznie odpowiedzią na konszachty Prus z Moskwą, które niedawno głosząc się zagrożonemi przez Danją, nie taiły potrzeby i chęci zjednania sobie sprzymierzeńców.

Mianowanie więc prezesa Ciała prawod., Mége, ministrem oświaty, a deput. Plichon robót pnblicznych, nie nosi na sobie wyróżniających wskazówek, i jest już tylko wypływem potrzeby uwzględnienia życzeń stronnictw, więcej znaczenia posiadających. Plichon był silnie zaleconym przez orleanistę Guizota, który w dość przyjaznych dziś z Ollivierem stoi stosunkach. Świeżo mianowany kierownik robót publicznych, należy do lewego środka Izby.

Napoleon, czując wzmocnione podstawy swej włady, pewniejszy dziś siebie, nie zaniedba jak sądzić należy, zająć się sprawami zewnętrznemi, w których Francja w ciągu ostatnich lat kilku, jedynie w domowych sporach zacietrzewiona, posiadaną dawniej przewagę moralną, bez mała że nie stanowczo utraciła. Nominacja ks. Gramont upoważnia sądzić, że Napoleon w sprawach europejskich milczeć nadal nie zamyśla, a czem zdołałby istniejące w kraju rozdrażnienie najłatwiej uchylić.

W Paryżu spodziewają się, iż przy urzędowem ogłoszeniu rezultatu plebiscytu, co w tych dniach nastąpi, cesarz wyda proklamację do narodu z zapewnieniem, iż w rządzeniu krajem ściśle kierować się będzie zasadami liberalnemi, a co byłoby poniekąd odpowiedzią na wyrażenie w tych dniach przez prasę postępową obawy, czy Napoleon łudząc się zwycięztwem, nie skłoni się ku reakcji.

Sądy francuzkie w swem postępowaniu mogą być wzorem do naśladowania. 14. bowiem b. m. sąd poprawczy orzekał już w sprawie uwięzionych osób 10. i 11. maja z powodu zaszłych rozruchów. — Pierwszego dnia sąd poprawczy skazał przeszło 50 na karę od 1 miesiący do 6 miesięcy aresztu, a kilkunastu, w większej części małoletnich gamenów, od odpowiedzialności uwolnił. *Le Rappel* w ciągu ubiegłego tygodnia miał 6 procesów. W ogóle zaś w ciągu dwóch ostatnich tygodni wytoczono za przestępstwa prasowe 34 procesów. Spodziewana amnestja najprawdopodobniej zasądzonych zupełnie od kary uwolni.

W angielskiej Izbie niższej przy drugiem odczytaniu, bil dotyczący przyznania niewieście (prowadzącej od dziecka gospodarstwo) prawa głosu, został 220 głosami przeciw 94 uchylonym, a raczej dyskuzja nad nim na 5 miesięcy została odroczoną. Kwestja równouprawnienia kobiet niewątpliwie na Zachodzie coraz więcej znajduje zwolenników i bliską jest rozwiązania.

Dla współdziałania Erskineowi, posłowi angielskiemu w Atenach, w śledztwie prowadzonem w sprawie dokonanego pod Maratonem morderstwa, rząd Wielkiej Brytanii wysłał sędziego Goodton i adwokata Allon. Clarendon podejrzewa, iż drogoman Aleksander był w porozumieniu z bandytami i udzielał im potrzebnych wiadomości; toczy się więc w tym względzie śledztwo z pochwyconymi 4am rozbójnikami.

Z Florencji i Neapolu ciągle dochodzą wiadomości o pojawianiu się zbrojnych band i przygotowaniach republikańskich. Rząd włoski przedsięwziął wszelkie środki ku uśmierzeniu ruchu, takowy jednak nie zdaje się być przytłumionym.

Ministerjum rumuńskie złożone przez Epurcana, we Francji zrobiło dobre wrażenie; składa się ono bowiem z zwolenników francuzkiej polityki, chcących zarówno zgody z Austrją i Turcją. Minister spraw zagranicznych, Karp, dał się poznać z swej sympatji dla Francji, a niechęci dla Moskwy; on to niegdyć interpelował Bratiana, podejrzewanego o stosunki z Moskwą, w sprawie band zbrojnych jakie zagnieździły się w Bulgarji.

Prezes ministrów Epureano, nie mogąc liczyć na zaufanie większości Izby, rozwiązał takową.

Telegram nadesłany z Kuby do Madrytu, donosi o świetnem zwycięstwie wojska hiszpańskiego. Powstańcy mieli wielką ponieść klęskę: 150 przeszło zabito a większa jeszcze liczba była rannych.

W Nowym Jorku i innych większych miastach Stanów Zjed., odbywają się zgromadzenia ludu dla wyrażenia oburzenia z powodu stracenia przez uduszenie dowódzcy powstania Kuby, który został pochwycony przez hiszpańskie wojsko, w chwili ucieczki na wyspę św Tomasza.

Na wyspie Madeirze, jak donosi telegram z Lizbony, wybuchło powstanie. Jakie jest położenie rządu wobec tego powstania, nie mogła się dowiedzieć izba od ministra, który odmówił odpowiedzi na interpelację. Zdaje się więc, że stan rzeczy musi być zły, skoro rząd tai się z wypowiedzeniem prawdy. Opozycja, obrażona odmową ministra, zaprotestowała i opuściła salę obrad.

Zaledwie ustała wojna w Paragwaju, a już nowa wojna domowa wybuchła w sąsiedniej republice Argentyńskiej. Donoszą bowiem z Montevideo, że prowincja Entre-Rios jest w powstaniu, i że gubernator jej, Urquiza, dawny prezydent rzeczypospolitej Argentyńskiej, został zabity. Przeciw niemu walczy Lopez Jordan.

Piszą z Poznańskiego: Centralny komitet wyborczy dla W. ks. Poznańskiego ma zamiar zwołać w Poznanin na przyszłą sobotę 21. bm. o godzinie 4. z południa w wielkiej sali Bazarowej w a l n e z e b r a n i e w y b o r c ó w powiatu poznańskiego, na którem nastąpić ma porozumienie co do osoby kandydata naszego. Tenże komitet poruczył p. Józefowi Żórawskiemu zająć się uorganizowaniem wyborów w Poznaniu.

Wyborcy i tym razem niewątpliwie oświadczą się za kandydaturą hr. Jana Działyńskiego, który złożył liczne dowody miłości dla kraju.

Ziemie polskie.

Rząd moskiewski chwyta się, jak wiadomo, różnych środków do zmoskwicenia Litwy i Rusi. Stara się on teraz o dwie rzeczy: jedną na pozór mniej ważną, drugą większej doniosłości, a mianowicie: 1. na wszelkie sposoby, tj. za pomocą wódki, rubla i bata, kokietuje (bat jest kokieterją ujemną), szczególnie na Białej Rusi, chłopów, by na wzór kacapski brodę zapuszczali, a powtóre mużyków z głębi Moskwy, obiecując Eldorado, coraz silniej pędzi osiedlać się w ziemiach zagrabionych. Oba te sztuczne środki, najzupełniej można być pewnym, i dzisiaj tak samo jak przed laty trzydziestu, do niczego nie doprowadzą. Próbował je już był Mikołaj. Przeflancował on do gubernii Witebskiej i Motylewskiej paręset chłopskich rodzin z nad Oki i Wołgi, z nakazem łączenia się z naszemi, lecz naprόżno; wszelkie carskie starania zaaklimatyzowania prawosławnych zostały płonnemi; mużyki, wobec krajowców, byli i są dotychczas wieczną kolonją cudzoziemską; żadna dziewczyna nie wyszła za Moskala, żaden parobczak nie połakomił się na żyrne wdzięki piękności o szerokich kościach policzkowych. Co zaś się bród i noszenia włosów tyczy, udało się wprawdzie czynownikom w kilku wioskach mohylewskiej gubernii, takowe na sposób moskiewski przerobić, gdy jednak umarł Mikołaj i nastąpiło lat kilka mniejszego ucisku, chłopi brodę zaraz obcięli, a na głowie słowiański długi włos puścili. I dziś będzie tak samo. Dziś dla lepszego zwabienia kacapów, car wydał ukaz zwalniający kolonistów moskiewskich w ziemiach polskich od wszelkich podatków na lat 3, a od rekruta na lat 2, licząc od 1870 r. Wałęsającego się usposobienia mużyk da się zapewne sknsić ponęcie i pójdzie na *czużbinę, w Polszczu*; lecz cóż z tego? zanieczyści on na czas pewien ziemię naszą i więcej nic; gdy wybije godzina sprawiedliwości, pierwszy się wyniesie najchętniej wraz z diejatielami sławnemi. Na ukaz ten świeżo wydany, zarówno jak na wszystkie przeszłe i przyszłe podobne komedjanckie hece rozwarjowanych Moskali, patrzemy bez obawy, litując się nad szaleństwem. Nadaremno bowiem Moskal wciąż odgrywa rolę Donkiszota paskudnego gatunku; nie przemieni on natury rzeczy, tradycji tak samo.

Dowiadujemy się, że niektóre stacje na drogach żelaznych w ziemiach naszych, rząd najezdzców chce mieć tak postawione by, w razie wojny, za pomocą szańców przedmostowych, w krótkim czasie, z łatwością mogły być zmienione w punkta oparcia i składy wojskowe zarazem. Na liniach Brześć-Smoleńsk i Brześć-Kijów, do budowania których już przystąpiono, na stacjach i w punktach mogących podczas działań wojennych stać się strategicznemi, kontraktem zobowiązano przedsiębiorców stawiać dworce: na Rusi zawsze na prawym, na Litwie zawsze na lewym brzegu rzek wpadających do Prypeci, tak, by przedmostowe szańce skutecznie mogły ochraniać i most i budynki. Na gotowych już linjach: Warszawa, Wilno, Dzwinogród, Rzeczyca, a ztąd dalej w kraj moskiewski, oraz Wilno, Kowno, Wierzbołów do Prus, będzie tak samo. Już podobno, jak nas upewniają, przystąpiono nawet do robót w Srodnie i Kownie. Naturalna myśl zużytkowania stacji kolei żelaznych w celach wojennych, nie jest nową i wcale nie od Moskali pochodzi. Podniósł ją pierwszy, dziś na tamtym świecie a przed laty we Francji na wygnaniu przebywający, nasz jenerał Chrzanowski. Moskal posiada tylko spryt przywłaszczenia myśli i wynalazków geniuszu obcych narodów, by następnie wynalazki te użyć na uciemiężenie tychże — lecz sam nigdy nic nie wynalazł. W sztuce wojennej naprzykład, nic nie mają swojego, wszystko przyjęli od obcych.

KRONIKA.

Kurjerek lwowski. Z przyjemnością zapisujemy dzisiaj, że ze strony magistratu zajęto się wyrównaniem ulicy Nowej, i że już w znacznej części usunięte zostały wyboje, zrządzone poszukiwaniami Towarzystwa gazowego.

Staraniem prywatnem zaczyna się fizjognomia Lwowa odświeżać nieco. Bardzo wiele kamienic restaurują lub oczyszczają. To pewna, że przy dobrej woli mieszkańców doprowadzićby się dało do jakiegoś ładu nawet we Lwowie, a najenergiczniejsza działalność organów czystości i zdrowia na nic się nie zda, jeśli u publiczności nie znajdzie uznania potrzeba przyzwoitego utrzymywania mieszkań.

Próżnemi okazują się obawy organu demokratycznego, co do panny Romany Popielównej. Czytamy właśnie w dziennikach warszawskich o ostatnim występie panny P. na scenie tamtejszej w komedji *Gapiątko z St. Flour*: niezawodnie więc młoda artystka powróci na scenę lwowską, kończyć swoje „wykształcanie artystyczne". Krytyka warszawska w sądzie o grze p. Romany Popielównej najzupełniej godzi się ze zdaniem, niejednokrotnie wypowiedzianiem w *Gazecie Narod.* o talencie i postępie tej artystki; przyznaje p. P. bardzo wiele zdolności do oddania pewnego rodzaju ról, mianowicie postaci naiwnych podlotków, odmawia jej jednak warunków uczucia i siły dramatycznej, jakoteż w ogóle estetycznego wykończenia w grze. Panna P. podobała się bardzo Warszawianom w znanej sztuce *Pociecha rodziny*, mniej jednak, z powodu właśnie niewykończenia gry, w *Gapiątku*.

W kościele dominikańskim ustawiono już obok głównego wejścia dwa marmurowe nagrobki, z pięciu, wydobytych z piwnic tego kościoła i odrestaurowanych pod okiem p. Parysa Filipiego.

Pan Fryderyk Schubuth, kupiec tutejszy, zawiadamia publiczność, iż urządził obok łazienek jezuickich zakład picia wód mineralnych, które utrzymuje w największym doborze i obfitości.

Pociąg spacerowy ze Lwowa do Krakowa i Wieliczki na Zielone święta, odejdzie dn. 4. czerwca o godzinie 8mej wieczór. Cena jazdy (ze Lwowa do Krakowa, z Krakowa do Wieliczki i z Wieliczki do Lwowa) drugą klasą 16 złr., trzecią 11 złr. Pomieszkania w Krakowie bezpłatne. Bliższych szczegółów udzielić może Administracja drukarni *Dziennika Lwowskiego*, gdzie zamawiać można bilety do tej wycieczki.

Wczoraj zrana usiłował odebrać sobie życie szeregowiec pułku Kellner, lecz postrzelił się tylko niebezpiecznie w głowę i odesłany został na kurację do szpitalu wojskowego.

Spadzistą drogą od rogatki Łyczakowskiej spuszczało się wczoraj zrana ku miastu kilka wozów włościańskich z Polucbowa, ciężko wyładowanych pszenicą. Strażnicy rogatkowi przestrzegali powożących ażeby założyli w tem miejscu hamulce na koła, ci jednak nie usłuchali przestrogi. W rozpędzie z jakim wozy potoczyły się nagle spadzistą drogą, młody chłopak powożący jednym spadł pod konie, a koła zgruchotały mu obie nogi. Odwieziono go do szpitalu a innych aresztowano za tę nieostrożność.

Innego rodzaju wypadek, w każdym razie nie tak smutny, spotkał wczoraj pewnego kaprala policyjnego w zajeździe „Pod jeleniem." Chwiejnym krokiem... przechodząc ulicę Halicką, został on lekko potrącony dyszlem przez przejeżdżającą dorożkę, a żądny zemsty puścił się w pogoń za umykającą i dopadł ją rzeczywiście w wspomnianym zajeździe. Tam wszczął hałas taki nielojalny, że właściciel zajazdu widział się zmuszonym zarządzić wyprowadzenie go za bramę przez policjanta, sprawującego straż w pobliżu. Zabawny to był i niezwykły widok, jak szeregowiec bezpieczeństwa publicznego zabierał się do kaprala takiegoż fachu.

— W pewnem mieście właściciele dziennika jednego zakazali swemu redaktorowi pisać do ich pisma artykuły, miotające się na osobistości, z powodu, iż to ubliża właścicielom i kompromituje ich. Poradził sobie jednak zmyślny redaktor. Pisze oszczercze artykuły do innego dziennika, z którym się zaprzyjaźnił — i przedrukowuje je potem w swoim. Uchwała właścicieli zachowana, gdyż tylko do własnego ich dziennika nie pozwolili mu pisać. O przedrukach z innych nie było mowy w uchwale.

— **Posiedzenie Wydziału Towarzystwa gimnastycznego „Sokół"** odbyło się w przeszłą niedzielę pod przewodnictwem dr. Millereta. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Na początku zostało odczytane sprawozdanie z czynności Wydziału, oraz zamknięcie rachunków i budżet na rok 1870. Dochody w ubiegłym roku wynosiły 2.826 złr. 30 ct. rozchód zaś 2.728 złr. 16 ct. w. a., a zatem w kasie zostaje 98 złr. 14 ct. Do tej cyfry należy dodać zaległości Rady szkolnej za preparandzistów, wynoszące 400 złr. Stan gimnastycznego Towarzystwa „Sokół" jest dobry; „Sokół" nie przestaje przynosić korzyści krajowi w zakresie sobie wyznaczonym. Czynnych członków jest 59. Miesięcznie średnio 350 uczniów obojej płci pobierało naukę gimnastyki. Szermierstwa uczyło się tylko 7. Należy ubolewać nad tak małą liczbą; umiejętność władania orężem przystoi młodzieńcom.

Na porządku dziennym były dalej zmiana statutów i regulaminu dla walnego zgromadzenia, i nowe wybory. Wszczęła się dysputa trwająca całe 3 godziny. Pierwszy zabrał głos pan Tesseire, stawiąc wniosek w imieniu nieobecnego p. Heppego, aby odłożyć wybór nowego Wydziału aż do przyszłego zgromadzenia; następnie przemawiali p. Żukotyński i p. Bartmański. Ci trzej panowie zajęli swemi mowami cały przeciąg posiedzenia. Dowodzono nieformalności posiedzenia, albowiem nie wszyscy jakoby otrzymali zaproszenie na 14 dni przedtem. Nad rzeczą małej wagi rozprawiano długo, pomimo niejednokrotnych wezwań szanownego prezesa, przypominającego, że „nie o czcze formy, lecz o krzewienie instytucji, potrzebnej dla naszej młodzieży, tu idzie." Rozprawy przybierały nieraz ton namiętny; zarzucono nielegalność panu przewodniczącemu, z wielkim taktem i krwią zimną starającego się, by posiedzenie nie spełzło na niczem; „za to ręczą moje siwe włosy, że wiem co jest legalność, a co nielegalność," odparł dr. Milleret. Wyznajemy, że nie mogliśmy dobrze pojąć o co właściwie chodziło panom Tessiere, Żukotyńskiemu i Bartmańskiemu; o ile się nam zdaje, panowie ci chcieli koniecznie, by „Sokół" okazał się niemożebnym. Posiedzenie to zdawało się nam jakby dalszym ciągiem, przed półrokiem w grudniu odbytego, na którem proponowano połączenie „Sokoła" z „Orłem." Ledwo zdołano o godzinie 8¼ dokończyć uchwały zmian potrzebnych w statucie i regulaminie. Poprawki w pierwszym są następujące:

§. 4. „Kto ma lat 18 może do Towarzystwa jako założyciel albo jako członek przystąpić", dodano: „na przedstawienie członka lub założyciela.

§. 10. w którym mowa o wypadku w jakim członek Towarzystwa przestaje być takowym, zamiast: „wykluczenie może nastąpić i w razie zalegania wkładek"... położono: „wykluczenie i wykreślenie może nastąpić i t. d." Dodane słowo „wykreślenie" ściąga się li tylko do wypadku nieopłacenia wkładki.

§. 11. Dodano, że „wykreślony" może być nanowo przez wydział przyjęty, jak tylko składkę zapłaci.

W §. 13. uchwalono, że nadzwyczajne walne zgromadzenie zwołuje się nie tylko, gdy ⅓ część założycieli i członków tego zażąda, lecz także i na zapotrzebowanie Wydziału.

W §§. 23. i 30. wyraźniej sformułowano sposoby ogłoszeń o posiedzeniach i sposoby wezwań na takowe zapomocą plakatów na trzy dni przedtem, i zapomocą dzienników miejscowych na 2 tygodnie przed posiedzeniem.

Zmiany w regulaminie dla walnego posiedzenia są następujące: W §. 1 dodano, że prawo głosowania przysłuża tylko tym, którzy od 4 miesięcy należą do Towarzystwa. Zwolennicy złączenia „Sokoła" z „Orłem" bardzo temu dodatkowi oponowali; został on jednak uchwalony. W § 6 dodano, że ten ostatni ma głos, kto wniosek postawi. §. 9. opiewający o sposobie wyborów na walnem zgromadzeniu, z przyczyny niejasnej stylizacji, został opuszczony.

— **Borysław** 15. maja. Borysław możnaby słusznie zaliczyć do ważniejszych miejscowości naszego kraju, gdyby bardzo obfite wyzyskiwanie oleju skalnego i wosku ziemnego z gruntów rustykalnych, nie przeszło wyłącznie w ręce izraelitów, którzy u nas na najniższym stopniu oświaty stojąc, głównie tylko ulepszeniem swego bytu materjalnego się zajmują. Przewaga ta izraelitów objawiła się dobitnie przy ostatnich wyborach do Rady gminnej. Lista wszystkich do wyboru uprawnionych członków wynosi ogółem 424, w której 98 chrześcijańskich, a 326 izraelickich wyborców. Do Rady gminnej wybrano 18 izraelitów a tylko z łaski tych ośmnastu, 6 chrześcian.

Z sześciu chrześciańskich nowo obranych radnych, czterech wobec groźnej przewagi izraelitów wyboru nie przyjęło, zatem razem z tymi, którzy na miejsce tych ostatnich 4 wchodzą reprezentacja gminy Borysławskiej składa się z 21 radnych izraelitów, i z 3 radnych chrześcian.

Komentarzy do tego rezultatu wyborów, zapewne na całą Galicję wyjątek stanowiących, nie potrzeba, a teraz tylko wyczekujemy jeszcze rozstrzygnięcia protestu przeciw tym wyborom, który przez kilkunastu tutejszych gospodarzy gruntowych do wysokiego Namiestnictwa wniesiony został.

— (*J. U.*) **Z nad Łomnicy.** Niedawno doniosłem o obywatelstwie honorowem, którem miasto Dolina uczciło p. Apolinarego Hoppena. Dnia 12. b. m. delegacja miasta Bolechowa złożona z pp. burmistrza, 4 radnych i sekretarza miasta, doręczyła p. Apolinarowi Hoppenowi w Swaryczowie, pięknie ułożony i wykonany dyplom honorowego obywatelstwa grodu swego, którego nadanie Rada miasta Bolechowa jeszcze 24. marca b. r jednomyślnie uchwaliła, a doręczenie jedynie z powodów technicznych do teraz się opóźniło. Pozwólcie, że zacytuję serdeczne wyrazy dyplomu, któremi miasto Bolechów do swego marszałka przemawia: „Panie marszałku! W uznaniu niezmordowanej a skutecznej pracy około dobra powiatu twojej pieczy powierzonego, a dając przy tem wyraz szczególnej czci, jaką dla niezwykłych twoich cnót obywatelskich jesteśmy przejęci, nadajemy ci panie marszałku niniejszem honorowe obywatelstwo grodu naszego z staropolskiem życzeniem: Szczęść Boże! w dalszej pracy, nam na pożytek, a tobie na chwałę."

Tegoż samego dnia doręczono dyplom obywatelstwa honorowego miasta Bolechowa, także staroście Dolińskiemu p. Ferdynandowi Kramerowi, używającemu zasłużonej czci u wszystkich stanów i wyznań.

— **Łańcut** d. 10. maja. Wydział naszego stowarzyszenia „Mrówka" postępuje wytrwale w raz obranym kierunku i widocznie rozwija działanie z pożytkiem dla oświaty ludu w naszym powiecie, chociaż i teraz jak dawniej niejedną musi przebyć walkę z fanatycznym uporem pewnych powag, które dla wszystkich najuczciwszych dążeń do rozszerzenia oświaty, pragną zaszczepić nieufność w ludzie.

Od ostatniego swego sprawozdania w miesiącu grudniu r. z. powiodło się Wydziałowi założyć dwie nowe czytelnie w gminach wiejskich, a nie zaniedbując odczytów bezpośrednio na rozszerzenie lepszych pojęć u ludu wpływających, urządził trzecia serję tychże i zapowiedział cztery odczyty, z których wszakże dwa dopiero przyszły do skutku, a i te odbyły się przy szczupłej liczbie publiczności a szczególnie mieszczan łańcuckich, których prawie na lekarstwo nie można było zualeźć w sali wykładowej.

Pierwszy mówił p. Stanisław Smalawski, dyrektor fabryki cukru w Łańcucie „o wpływie przemysłu na rolnictwo." Prelegent skreślił wyczerpująco znaczenie przemysłu dla produkcji rolnej i wymownie walczył przeciw zastarzałemu przesądowi u ludu, opierającemu się wszelkiemu postępowi i ulepszeniom w rolnictwie i odpychającemu z niedowierzaniem to, co na Zachodzie już dawno stało się powszechnie uznaną prawdą. Przykładami zaczerpniętemi ze stanu rolnictwa we Francji, Belgii, prelegent dobitnie popierał twierdzenia swoje. W ogóle całość odczytu była wdzięczną i pouczającą. Jednak zarzuciłbym — co zresztą stosuje się i do większej części odczytów urządzonych staraniem Wydziału „Mrówki" — to mianowicie, że sposób wykładu tak zresztą popularnego przedmiotu, nie był odpowiednim dla tych, dla których głównie był przeznaczonym, tj. dla ludu. Forma i obrobienie odczytu, więcej zakrawały na obszerny traktat naukowy, jak na prosty i jasny wykład przyczyn, dla których rolnictwo się u nas nie podnosi. Zamiast bowiem szczegółowych a czysto teoretycznych podziałów produkcji, zamiast ściśle naukowych definicyj kapitału, pracy, przemysłu itd., lepiej możeby było przykładami z życia wziętemi o które tu właśnie tak łatwo, przedstawić całą doniosłość przedmiotu, uzmysłowić go słuchaczom i dostępniejszym uczynić; tym sposobem cel odczytu byłby łatwiej może osiągniętym.

Drugi odczyt miał dr Kralczyński, prezes Wydziału stowarzyszenia „Mrówka", o hallucynacji. Temat bardzo stosowny, bo trącający w słabą stronę naszego ludu, któremu ciemnota umysłowa, każe wierzyć w strachy, zabobony, i z naturalnych objawów przyrody tworzyć nadzmysłowe i urojone zjawiska.

Przykłady jakich użył sz. prelegent, dostatecznie wykazały błahość przyczyny, jaka często towarzyszy podobnym objawom, a logiczna argumentacja prelegenta, jeżeli nie zwalczyła zupełnie zakorzenionych przesądów, to przynajmniej dała pochop do zastanawiania się głębszego nad tą kwestją i szukania w nauce jej wytłumaczenia. To też publiczność, aczkolwiek nielicznie zgromadzona, objawiała niejednokrotnie swoje zadowolenie i wdzięczność za uprzyjemnienie jej kilku chwil wolniejszych od powszednich zajęć i obowiązków.

Spodziewać się należy, że Wydział postara się na przyszłość o jak największy dobór i liczbę prelegentów — a nie byłoby to nawet tak trudno, gdy zważymy, że Rzeszów niedaleko, a z nim filia Towarzystwa pedagogicznego, którego członkowie chętnie by się dali uprosić do wzięcia udziału w szlachetnych celach oświaty, a odczyty nabrałyby większej rozmaitości i znaczenia jak dotąd. Ileż to bowiem jeszcze piekących kwestyj pozostaje do poruszenia i wyjaśnienia tym, dla których do niedawna zamkniętą była kraina myślenia, i dziś oglądają się za przewodnikami, którzyby ich po niej oprowadzali.

— **Dla nieszczęśliwej matki**, która w przystępie rospaczy dziecię 8letnie utopić chiała, nadesłała p. Anna Richtmann 10 złr.

— **Mrówki** zeszyt III. (spóźniony z powodów technicznych) zawiera: Opowiadanie Stasia, powieść T. T. Jeża; Wojciech Sowiński, szkic biograficzny, p. W. Mazurkiewicza; Przygody Sławosza Sulimy, p. ks. Sadoka Barącza; Więzień, wiersz W. Bełzy; Historja reform politycznych w dawnej Polsce, p. J. N. J.; Zalokostas i Orfanides, poeci nowogreccy, p. W. Sabowskiego; Listy: z Poznania, z Krakowa, z Belgradu i z Brukseli; Król Lir Szekspira, w przekładzie Adama Pługa; Za posagiem, powieść p. Wilkońskiej; Kwestja włościańska w Galicji 1843—1848 p. K. Boczarskiego; Przekopanie międzymorza Suez p. L. Wierzejskiego; O dobrem utrzymaniu ogrodów p. Z. Gawareckiego; Pogadanki o muzyce p. M. Siebera; Ks. Stanisław Piotrowicz; Przegląd polityczny; Objaśnienia rycin; Kronika artystyczna; Ruch dziennikarski; Notatki bibliograficzne; drobiazgi. — Ryciny: Rubens; Więzień; Most na skałach; Witebsk; Psy; Astronomia popularna (3 ryciny).

— *Światła zagrobowego* wyszedł zeszyt 5 i zawiera: O szatanach. — Komunikacje nadesłane od koła spirystycznego w Turcji. — Wykład treściwy zasad spirityzmu o pośrednikach. — Ewangelje tłumaczone w spirystycznem rozumieniu przez ducha opiekuńczego. — Fejleton. Książęcy żart, powieść ducha Kajetana Węgierskiego, dokończenie.

— *Gminy* Nr. 52 zawiera: Reforma ustawy przemysłowej, c. d. — Czynności Rady szkolnej. — Ustawa z d. 3. kwietnia 1870. — Sprawozdanie z posiedzeń komisji gminnej, c. d.— Ruch stowarzyszeń. — Kronika. — Sprawy gospodarcze.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 17. maja. (Ceny zboża) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.75—9.—, żyta 160 fnt. 4.80—5, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.75—5.—, owies 100 ft. 3.60—3.70, kukurudza 170 fnt. 4.50—4.80, hreczka 140 fnt 4.50—4.60, koniczyna 180 fnt. 32—40 złr., rzepak 150 funtów —.—. złr., lnianka 150 fnt. —.—. złr., groch 180 funt. 5—5.50, cetnar łoju 32—32.50 złr., potażu 16.50—17, chmielu 40—45 złr., wiadro spirytusu 14.50—14.75. (Z Izby handlowej.)

Przyspieszenie transportu bydła z Galicji wskutek ankiety bankowej w Wiedniu podanej od 15 maja, następnie się przedstawia. Z Galicji i Bukowiny transportować się będzie bydło rogate do Floridsdorfu zapomocą bezpośrednich pociągów z podniesioną szybkością jazdy, które tak rozdysponowane będą: 1) Pociąg I. odchodzi z Czerniowiec we środę o godzinie 10 min. 54 m. wieczór, przychodzi do Floridsdorfu w sobotę o godz. 11 min. 24 przed południem. 2) Pociąg II. odchodzi z Czerniowiec we czwartek o godz. 1 min 1 zrana, przychodzi do Floridsdorfu w sobotę o godz. 2 min. 29 popołudniu. 3) Pociąg III. odchodzi z Czerniowiec we czwartek o godz. 5 min. 36 zrana, przychodzi do Floridsdorfu w sobotę o godz. 4 min. 50 popołudniu. Ogólny przeciąg czasu jazdy trwać będzie koło 60 godzin, włączuie już z 7godzinnym przystankiem w Oświęcimie, w celu karmy odbytym. Oprócz tego wyruszy pociąg osobny nr. IV. ze stacji z Przemyśla do Krakowa i położonemi między temi miejscowościami przestankowemi stacjami w miarę potrzeby, z Przemyśla we czwartek o godz. 11 min. 18 w nocy, a przybędzie do Floridsdorfu w sobotę o godz. 10 min. 1 przedpołudniem: jazda trwać będzie 34 godzin. Wszystkie transporta, które temi pociągami odbyć się mają, powinne być 48 godzin naprzód zapowiedziane i 5 godzin przed oznaczonym czasem odejścia pociągów, w celu dokładnego naładowania, już do dworca kolejowego przypędzone. Wszystkie te pociągi powinny mieć przewodnika, a mianowicie do każdych 40 sztuk po jednym przewodniku; od takich, które się składają więcej jak z 40tu sztuk, płaci przewodnik połowę należytości jazdą 3 klasy. Równocześnie obniża się należytość od czyszczenia wagonów z 55 centów na 40 centów od sztuki; w razie transportu większego przynajmniej z 250 sztuk się składającego, mogą tego rodzaju pociągi także i w inne dni odchodzić.

W Toruniu dokonywają się roboty olbrzymich rozmiarów około budowy stałego mostu żelaznego nad Wisłą dla kolei żelaznej, która najprostszą linią połączy Petersburg z Paryżem. Będzie to jeden z najważniejszych traktów handlowych w Europie. Most kolei na Wiśle stanowi część kolei toruńsko-wistruckiej, którą buduje rząd. Kolej ta połączy się na Podgórzu z koleją toruńsko-poznańską, którą buduje Towarzystwo kolei górno-szląskiej. Spoczywać będzie na 18 filarach.

Ostatnie wiadomości.

Kraj odrzuciwszy rezolucją jako niby nieistniejącą już, wystąpił nareszcie z tem, co w jej miejsce postawić należy. I stto jeszcze dalej sięgający program jak dr. Smolki, federalistów i Towarzystwa demokratycznego! Żąda, aby sejm galicyjski uchwalił konstytucję dla Galicji. Tak samo każda prowincja austrjacka ma uczynić. A już potem jakoś wywinie się z tego federacja sama z siebie! Nie zastanowił się wcale nad niepodobieństwem jęcia się z tej drogi! Skoro przy uchwaleniu konstytucji nie wiedzianoby co należeć będzie do spraw wspólnych, a co do krajowych, to albo niemożnaby uchwalać konstytucji dla Galicji i każdego innego kraju z osobna, albo musianoby uchwalić konstytucję dla każdego kraju, obejmującą wszystkie sprawy aż do wojskowości, finansów, handlu i spraw zewnętrznych, z ministerstwem, te wszystkie sprawe reprezentującem. Jak z tego potem ma przyjść do federacji tak jakoś samo z siebie, nie pojmujemy. Historja nas uczy, że z takiego stanu rzeczy dopiero wiekami wyrabia się federacja jak np. między Litwą a Polską. Nimby w Austrji zaś do tego przyszło wobec Moskwy i Prus, nimby nawet przyszło do pierwszych usiłowań — nie stałoby i Austrji i konstytucji galicyjskiej chociaż samoistnej. Ale *Kraj* popisał się znowu nowym konceptem, śmiałym, radykalnym — ani wątpliwości. O możliwość przeprowadzenia nie pytają się podobni politycy!

Forma, w jakiej minister-prezydent rozesłał zaproszenia na konferencje do mężów zaufania z Galicji, jest zupełnie ta sama, w jakiej rozsyłają się bilety, zapraszające na obiady lub bal: „Hr. Alfred Potocki zaprasza pana P. T. itd., aby w celu porozumienia się w kwestjach, Galicji dotyczących, do Wiednia przybyć raczył. Obrady rozpoczną się dnia 20 maja b. r. (bez podpisu). Wiedeń 14. maja 1870.

Większa część zaproszonych dopiero dzisiaj jedzie do Wiednia. Dowiadujemy się, iż zaproszeni są także pan Seweryn Smarzewski i p. Juljan Ławrowski. Wszyscy prawie zaproszeni zgadzają się na zapatrywanie się nasze, w wczorajszym numerze *Gazety* wyrażone, co do przedmiotu rokowań.

Uwaga Redakcji. Dzienniki lwowskie, biorące wiadomości telegraficzne z naszego pisma, upraszamy o zacytowanie naszej Gazety.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń d. 17. maja wieczór. Wieczorny *Fremdenblatt* pisze: Na wiadomość z Pragi spuścić się nie można. Czesi obstają przy nieobsyłaniu Rady państwa. Od rezultatu rokowań zależeć będzie cel i kierunek rokowań z Polakami. Niemieccy posłowie z Czech, Styrji, Wyższej Austrji będą w Wiedniu między sobą naradzać się, jakie stanowisko zająć wobec usiłowań ugodowych. Niemieccy posłowie z Morawy zbiorą się w Bernie.

Praga d. 17. maja. Osiągnięto przystąpienie szlachty do deklaracji. Młoda Czechia, Stara Czechia, Morawcy i szlachta jednogłośnie uchwalili nie uznawać ustawy grudniowej. Zdaje się, że pod tem zastrzeżeniem obeszlą Radę państwa.

Wiedeń d. 17. maja. Arcyksiążę Rudolf (następca tronu) zachorował na odrę. Przebieg choroby regularny.

Wiener Abendpost konstatuje, iż dr. Smolka miał trzy audjencje u Potockiego, jednę u Taaffego, a ani jednej u Beusta.

Paryż d. 17. maja. Grammont na ośm dni udaje się do Wiednia. Jenerał Goyon umarł. Lagueronmere podał się do dymisji z poselskiej posady. *Marseillaise* na dwa miesiące zawieszona, dwóch współpracowników skazano.

Madryt 17 maja. Otwartym listem Espartero odrzuca kandydaturę do tronu z powodu podeszłego wieku i bezdzietności.

Wiedeń 18 maja. *Wiener Ztg.* podaje nominację barona Vetsery posłem przy heskim, a barona Dumreichera przy portugalskim dworze.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 17. maja 1870,

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 118.25. Akcje kredytowe węg. 87.50. Anglo-austrjac. 323.25. Kolej Nadcis. 226.75. Akcje Karola Ludwika 235.—. Kolej siedmiogrodzka 169.50. Kolej połudn. 195.40. Kolej Alf. 173.—. Kolej państwowa 404.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 207.50. Kolej węg.-północno-wschodnia 164.50. Kolej północna 225.25. Kolej Rudolfa 166.—. Kolej węg.-wschodnia 91.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.50. Losy 1864 r. 118.50. Usposobienie przy końcu stałe.

godz. 6 minut — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej, 61.50. Akcje kredyt. 258.40. Akcje banku anglo-austr. 324.—. Bank obrotowy 115.75. Akcje Karola Ludwika 234.50. Kolej południowa 194.80. Franko-austr. 119.—. Akcje banku ludowego 203.—. Akcje banku lud. 72.75. Akcje banku centralnego 75.—. Kolej Elżbiety 198.75. Akcje banku związkowego 237.50. Napoleondor 9.88. Losy węgierskie —. Usposobienie bardzo stałe.

Renta paryzka 3% —.—. Lombardy —.—.

Berlin. Banknoty moskiewskie 74½. Akcje kredytowe 151. Lomb. 105½. Galicyjska 96. Kolej państw. 218. Rumuńska 70. Na Wiedeń 87½. Usposobienie bardzo mdłe.

Wrocław. Pszenica w miejscu 82, żyto 95, owies 34.

Przyjechali do Lwowa d. 17. maja 1870.

Hotel Georga: Aleksander książę Taxis z Czerniowiec, Władysław hr. Badeni z Suchorowa, Gustaw Greiner z Żółkwi, Władysław Gniewosz z Kut, Józef Żurakowski z Tarnopola, Józef Dussel z Wiednia.

Hotel Europejski: Antoni Mysłowski z Koropca, Henryk Papara z Zubowmostów, Maurycy Tyszkiewicz z Bogdanówki.

Hotel Angielski: Stanisław hr. Borkowski z Krakowa, Antoni Bal z Błozwy, Walenty Hauterire z Jaćwięgi, Józef Kieszkowski z Sambora, Wenanty Nowosielecki z Wojtkowa, Marcin Kratochwil z Wasylowa, Mr. Scharpe z Wiednia, Kasper Lorenzoni z Wiednia.

Hotel Langa: Maks. Rainer z Czerniowiec, Wojciech Schick z Czerniowiec, Michał Bogdanowicz z Kossowa, Mikołaj Halban z Mułtan, Aleksander Wartarasiewicz z Czerniowiec, Henryk Langweil z Wiednia.

Hotel Krakowski: Oswald Pietruski z Podhorodec.

Pod Jeleniem: Michał Mayer z Czerniowice.

Ogłoszenie.

Zginął mi weksel w Berdyczowie na dniu 16 Lutego 1870 według starego kalendarza wystawiony, w sześć miesięcy od daty na przekaz podpisanej Rozalii Grossman płatny; przez pana Naftana Schorr do zapłaty przyjęty; dotychczas nieżyrowany, a zatem moją własnością stanowiący.

Kto by ten weksel znalazł lub jakimbądź innym sposobem w jego posiadanie przyszedł, zechce takowy do rąk moich zwrócić, a otrzyma na żądanie odpowiednie wynagrodzenie.

Brody 10. Maja 1870. 2008 3—3

Rozalia Grossmann.

Sprzedaż lub facyenda

Łaźnia parowa w Krakowie jest z wolnej ręki do sprzedania lub wstosownej wartości przez zamianę na folwark do nabycia. Ugodę załatwi *A. Borecki we Lwowie* Ulica Sykstuska Nr. 631. 2024 1—3

Panie, mające zamiar wyjechać do wód w kraju lub za granicą, lub też pozostające na wsi, *które poszukują do swego towarzystwa* osoby z dobrego domu i starannego wychowania, zechcą się zgłosić listownie pod adresą M. M. w administracji „*Gazety Narodowej*" 2020 1—3

Zęby i szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania wstawia bez bólu.

BÓL ZĘBÓW

usuwa przez zabezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje. 1189 8—?

Dentysta **J. WEISS**, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie za mieszkały we Lwowie p rzy ulicy Halickiej pod l. 18.

Subjekt handlowy

Obznajomiony dokładnie z handlem szkła i porcelany, władający dobrze mową polską i niemiecką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, znajdzie stałe i korzystne umieszczenie.

Starający się zechcą do oferty dołączyć swe fotografie. Bliższych wiadomości udziela z grzeczności p. F. W. Królikowski, handel korzenny we Lwowie. 2022 1—2

ESSENCJA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilicznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, nr. 7 et 8. — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spissa w Warszawie, we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, w Krakowie u p. Trauczyńskiego, w Brodach w aptece p. Kullaka. 1344 6—12

Ostrzeżenie

Osoby, przybywające do Tarnowa ażeby nie były błędnie przez faktorów wprowadzone do innego mieszkania, mają się o mojem poinformować w aptece P. Reida, handlu p. Wielogórskiego, lub w księgarni Narodowej p. Leśniowskiego, Doza cerumenu znacznie powiększona i ciągle modyfiknje się ona i ulepsza w skutkach. Także dołącza się nowa broszurka niemiecka. 2015 1—1

Tarnow dnia 14. Maja 1870

Dr. Am. Fijałkowski.

W państwie Brody i Łopatyn jest

zaraz do wydzierżawienia:

Folwark Dembowica w państwie łopatyńskiem, mający pola ornego morgów 100, łąk m. 14.

Fabryka terpentyny w lasach łopatyńskich o 15 piecach z dystylarnią. Fabryka spotrzebowuje rocznie 1250 sągów kubicz. łuczywa, znajdującego się obficie a to w najlepszej jakości.

Fabryka terpentyny w lasach brodzkich, o 9 piecach płaszczowych z dystylarnią, $1\frac{1}{2}$ mili od drogi żelaznej Łuczywa jest do tateczny zasób.

Browar piwny w Łopatynie na 50 wiader z wszelkim przyrządem i prawem propinacji piwnej.

Do sprzedania

Wielki zapas suchych tarcic i brusów sosnowych z parowego tartaku w Brodach.

Drzewa opałowego w różnych gatunkach.

Przyjmują się zamowienia

wszelkich wyrobów tartakowych, materjałów budulcowych, klapek, z rdzeni sosniny na beczki piwne, i t. p. wszystko z dostawą do kolei, lub bez dostawy. Bliższej wiadomości udziela Zarząd dóbr w Brodach 2017 1—3

Realność

murowana z officyną i z ogrodem jest na Grodeckim obok kościoła S. Anny pod Liczbą 224—225$\frac{2}{4}$ z wolnej ręki do sprzedania Bliższą wiadomość udziela w. Strzelbicki c. k. notarjusz we Lwowie. 1917 2—3

ASTMY. *Duszność, chrypka, katary zadawnione* i wszelkie cierpienia kanałów odpechowych ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek antiastmastycznych p. dr. *Levasseur*, 19, rue de la Monnaie w Paryżu. 1031 5 ?

Dostać można we **Lwowie** w aptece p **Piotra Mikolascha**, w **Krakowie** w aptece p. J. Trauczyńskiego, w **Brodach** u p. Michała Kullaka.

Przestroga

Weksli, skryptów niewydawaliśmy i niewydajemy, na kredyt brać nikogośmy nie upoważnili, więc pretensji tego rodzaju za nikogo płacić nie będziemy. 2019 1—2

Lwow dnia 15. Maja 1870

Ludwik i Sabina Zielińscy

Wezwanie

Szczepan Suchodolski umarł w Laszkach zawiązanych bezpotomnie i bez pozostawienia testamentu. Jako postanowiony kurator masy wzywam te osoby, którymby przez głowę ojca zmarłego, Ksawerego Suchodolskiego, albo matki, Antoniny z Urbańskich Suchodolskiej, prawo do tegoż spadku przysłużało, by się do podpisanego lub też do c. k. sądu obwodowego w Samborze jak najprędzej zgłosić raczyli.

Dr. Witz

2016 1—1 adwokat w Samborze.

Na wystawie rolniczo przemysłowej w Przemyślu

w dniu 28., 29., 30., 31. Maja i 1go Czerwca 1870 r. będzie Piotra Szumlakowskiego fabrykanta wyrobów kruszcowych w Opawie (Szląsk austr)

MIEDZIANY APARAT

gorzelniany kolumnowy, do odpędzania jednorazowego zabicia do 100 wiader wystawiony na sprzedaż, pod najprzystępniejszemi warunkami wypłaty.

Strony interesowane podług życzenia otrzymać mogą *już teraz listownie* odbicie fotograficzne tegoż aparatu, oraz pewne wtym względzie wyjaśnienia. 2012 2—2

Opawa dnia 18. Maja 1870.

W Machnowie

powiat rawa Ruska rozpocznie się od dnia 8 Czerwca b. r. Licytacja z wolnej ręki *na konie robocze*. Stadninę, woły roboczeи jałownik poprawnej rasy — jakoteż wszelkie narzędzia rolniczo gospodarskich. 1924 3—6

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom, otwieram dnia 18. b. m. obok Ogrodu Jezuickiego (między Łazienkami a szkołą gimnastyki „Sokoła")

ZAKŁAD

do picia wód mineralnych.

Dla wygody Szanownej Publiczności zarządziłem, iż wody, które się ciepło piją, w Zakładzie grzane być mogą. Nadpoczęte flaszki i bańki, mogą w Zakładzie być zostawione. Zostawione wody będą, dla uniknienia pomyłek, znakiem zaopatrzone.

Zakład otwarty będzie od godziny 5. do 10. rano.

Cenniki wód wystawione będą w Zakładzie.

☞ Świeże krowie mleko i żętyca, dostarczane będą na poprzednie zamówienie.

Lwów dnia 16. maja 1870.

Karol Schubuth.

Kurcze epileptyczne (wielka chorobe) kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych **Dr. O. KILLISCH** w Berlinie Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczono 1623 51—200

Podziękowanie.

Najserdeczniej składam dzięki panu profesorowi **v. Orlicę** zamieszkałemu w Berlinie Wilhelmstrasse 129, za udzieloną mi pomoc w wygraniu 1 Terna, 1 Amba solo i 1 Amba na ciągnieniu dnia 30. z. m. w Tryeście. **Wygrana ta jest dla mnie wielką pomocą;** zalecam zatem wszystkim grającym w loterję, aby doświadczali szczęścia tylko za pomocą pana profesora.

Haag dnia 4. maja 1870. *Józef Ullrich*

Poczta Gleichenberg, Unter Steiermark. właściciel ziemski.

Oświadczenie.

Oświadczam niniejszem, iż zapomocą **instrukcji** udziolonej mi przez pana profesora **v. Orlicę** w Berlinie Wilhelmstraste 129, wygrałem dnia 30. z. m. na ciągnieniu w Linzu

1 Terno w 3 numerach,
1 Terno w 4 numerach,
4 Amba w 2 numerach,
4 Amba w 4 numerach.

Gratz dnia 4. maja 1870. *Fr. Józ. Haubner*

2023 1—2 Sollizitator, Albrechtsgasse Nr. 405.

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na opróżnioną posadę lekarza przy stacji lwowskiej c. k. uprz. kolei gal. Karola Ludwika z płącą roczną 600 złr. w. a. i bezpłatnem używaniem pomieszkania na dworcu kolei.

Ubiegający się o tę posadę muszą się wykazać dyplomem doktoratu medycyny i chirurgii na austrjackiej wszechnicy nabytym, oraz także, że są akuszerami.

Z konkurentów ten szczególnie uwzględnionym będzie, który się wykazać może kilkuletnią służbą w oddziałach chirurgicznych publicznych szpitalów i jako operator.

Służbę mogą obydwie strony wypowiedzieć, za oznajmieniem o tem na sześć tygodni naprzód.

Instrukcja dla lekarzy kolei może być przejrzaną w biurze podpisanej dyrekcji.

Prośby o tę posadę podane być mają do podpisanej dyrekcji we Lwowie, w terminie trzech tygodni.

Od Dyrekcji ruchu c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

Lwów dnia 14. maja 1870. 2021 1—3

Najnowsze materje wełniane z krajowych i zagranicznych fabryk

na surduty i spodnie

sztuczki na **kamizelki** jedwabne, wełniane i pikowe, **plaidy**. **szale** wełniane **szaliki** jedwabne najmodniejsze, materje wełniane na

płaszcze damskie. paletoty i marynarki

Waterprof, Velvetin, Velvus i t. d,

Wszelkie gatunki sukna **i sukna liberyjne**, kołdry i kapy wełniane na łozka, dywaniki i chodniki na łokcie i różne inne wełniane towary, poleca po **bardzo miernych cenach.**

Magazyn sukna i wełnianych towarów modnych

Pietroscha i Schneidera

we Lwowie przy placu katedralnym w domu p. Saara pod l. 29 m.

Próbki rozsyłają się na żądanie, zamówienia uskuteczniają się najrychlej i najstaranniej. 1844 5—8

Kąpiele Königsdorff-Jastrzemb

w Górnym Szlązku w Prusiech 1725 12—18

Rozsyłka **koncentrowanej żoły i wód** już się rozpoczęła. Zamówienia, które się natychmiast załatwiają, przyjmuje Zarząd Zdrojowy

PASTILLES DIGESTIVES de BILIN.

(Bilińskie cukierki trawienie ułatwiające)

wyrabiane ze zdroju kwaśnego w Bilin są przyjęte w **austr. farmakopei** jako środek leczniczy, używają się z dobrym skutkiem przeciw **zgagom**, **kurozom żołądka, bladaczce i złemu trawieniu w skutek obładowania żołądka potrawami lub gorącemi napojami, przeciw odbijaniu się kwasem i chronicznym katarom żołądka działają także zadziwiająco przeciw szkrofułom u dzieci**, i są w wypadkach bezwładności żołądka i kanału odchodowego u ludzi zatrudnionych w biurach, prawdziwą Sacra ancora. (Wyciąg z dzieła c. k Radcy dworu dr. Löschnera.)

Bilińskie pastylki rozsyłają się tylko w opieczętowanych i właściwą etykietą zaopatrzonych pudełkach. Zamówienia załatwia rychło: 1854 4—6

H. R. F. L. Industrie-Direction zu Bilin (Czechy).

Ogłoszenie.

Od dawna dawała się u nas uczuć potrzeba utworzenia **domu**, któryby w rozlicznych kierunkach handlu, przemysłu i rolnictwa stanął jako pośrednik między krajem naszym a zagranicą; czyniąc przeto zadość tej potrzebie, utworzyliśmy pod firmą:

Semetkowski, d'Abancourt & Sochanik

Jeneralną ajencję dla handlu i przemysłu

i mamy nadzieję, że przez szybkie, dokładne i tanie przeprowadzenie wszystkich poleceń, zaskarbimy sobie względy interesowanej publiczności.

Co do szczegółów zajęć firmy naszej, powołujemy się na rozesłany okólnik nasz z dnia 1. maja 1870. 1984 2—3

HANDEL KORALI

ROMUALDA TURASIEWICZA

na Chorążczyznie przy ulicy św. Jana pod l. 422$\frac{1}{4}$.

otrzymał znaczny wybór korali w najlepszych gatunkach, mianowicie: *francuzkie brylantowane, neapolitańskie w sznurkach,* jakoteż *biżuterje w garniturach*, które po stałych najumiarkowańszych cenach sprzedaje. 1905 3—6

Zmiana lokalności.

MAX. LANDESBERGER

ajent austrjackiego Banku dyskontowego, przeniósł z dniem 1. maja r. b. swój

KANTOR WYMIANY i KOMISYJNY

z domu pp. Steifów 1950 5—6

do domu pod l. 319 m. przy ulicy Karola Ludwika, obok kawiarni wiedeńskiej, naprzeciw Wałów Hetmańskich.

Skład mebli z giętego drzewa

z fabryki Braci Thonetów w Wiedniu, jako też mebli żelaznych z fabryki A. Kitschelta Spadkobierców w Wiedniu, utrzymuje

MAGAZYN MEBLI

ANTONIEGO KIRSCHNERA

we Lwowie przy placu Dykasterjalnym pod l. 337.

Poleca także swój w wielki wybór obfitujący zapas mebli krajowych i zagranicznych, zwierciadeł wszelkiej wielkości, dywanów i najnowszych materyj meblowych po bardzo miernych cenach. 1902 2—6

Dnia 10. Maja rozpoczęła się w domu pod l. 57, przy placu Dykasterjalnym obok Magazynu mebli Antoniego Kirschnera

Windoroność dla! kaszy.

SYROP Dra FORGET

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji* raczej *płucowych* i *wszelkim cierpieniom piersiowym*. Lekarze paryscy uważa z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece *Piotra Mikolascha*, w Brodach u p. M. Kullaka. Cena flaszki 1 zlr. 8 ct, z opakow. 2 zlr. 1012 31—48

FOSFORAN ŻELAZA

P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparacyj żelazistych jest on najwięcej racyonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których **rozwój ciała jest trudny lub został spóźniony**, dla pań cierpiących na nieznośne **boleści żołądka**, pochodzące z **bladaczki**, **wyniszczenia białych upławów** lub **braku regularności**, dla dzieci **bledych, wątłej budowy i delikatnych** i dla wszystkich osób cierpiących z **niedokrwistości**. Skuteczny, szybko działający, mogący być zażesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, które użycie jego zalecają lekarzom. 1020 17—18

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptekach pp. Zygmunta Ruckera, Berlinera i Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullak; w Rzeszowie w aptece p. Szatera; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabe i Röder.

Czas to pieniądz.

W jednej godzinie można naznaczyć 600 sztuk bielizny za pomocą łatwej do obchodzenia się z nim

Atramentu do znaczenia

Przez ten wynalazek staje się odtąd wyszywane znaków zbędnem.

Podpisany sprzedaje pod gwarencją:

flakonik atramentu do znaczenia	1 złr. — ct.
pieczątka do znacz. z 2 lit.	— „ 30 „
„ z monogramem	— „ 90 „
„ „ z koroną	— „ 40 „
„ z cyfrą do numer.	— „ 6 „
podusz. do maczania i penzel	— „ 10 „

Roboty grawerskie uskuteczniają się najtaniej. Papier listowy lub koperty za 100 sztuk 35, 55 ct. kolorowy 65. angielski drapowany 75 ct. i po 1 złr.

100 kart wizytowych brystolskich 60 c, 100 bilet. 85 ct. 1000 pieczątek najpiękniejszych 2 złr. 20 ct. 1151 6—20

Zamówienia za zaliczką pocztową.

Bettelheims 1tes Commissions-Geschäft,

k. k. Gartenburgebäude in Wien.

Wzelkie gatunki krajowych i zagranicznych

Wód mineralnych

w roku 1870. napełnianych, nadeszły już do głównego składu dla Galicji i Bukowiny.

J. F. Kleina Wwy i Risslera

we Lwowie pod „Niebieską gwiazdą"

wprost ze zdrojowisk, i polecają takowe po **cenach najtańszych**

Świadectwa zdrojowisk przejrzeć można w handlu. 1974 3—4

Słuchajcie! Słuchajcie!

NAPOLEON III.

Panie F. Mason, Dublin!

Upraszam pana przez tamtejszy urząd konsularny, przysłać mi przez mego przybocznego lekarza p. Nelatona zalecony a przez pana wyrabiany środek do farbowania włosów jeszcze 6 pudełek

Paryż. Tuillery w marcu 1870. *Napoleon III.*

Wyśmienity ten przez F. Mason *w Dublinie* wyrabiany środek *do farbowania włosów*, którym, jak się okazuje, posługują się nawet skutecznie monarchowie, a który w Irlandji, Angli, i Francji wszelki inny wyrób tego rodzaju przewyższa, nabyć można odtąd w państwie austrjackim u

M. Müller's ersten Wiener Central-Depot, Stadt, Babenberger-Strasse Nr. 1.

po cenie oryginalnej 2 złr. w. a. za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości — Dalej dostać można:

Sławnej europejskiej orjentalnej bawełny do zębów, która najmocniejszy ból zębów natychmiast uśmierza, 1 sztuka wraz z opisem 40 c.

Orjentalnej tynktury do zębów do konserwowania i upiększenia zębów i uchylenia nieprzyjemnego cuchnięcia z ust, — 1 flak. 40 cnt.

Dra Wiegandta (z Kopenhagi) nowo wynaleziona *woda upiększająca włosy, czyszcząca głowę i wytępiająca papry*, — 1 flaszk wraz z opisem 1 złr. 80 cnt.

Dra Wiegandta pomada wzmacniająca celem nabycia pięknego i bujnego porostu włosów — 1 wielki słoik 80 cent.

Sławne europejskie „Arcanum miracolusum" do czyszczenia twarżnej skóry, udelikatnienia tejże jakoteż dla *nabycia białej, świeżej i czerstwej cery.* Bliższe w opisie — 1 flakon 1 złr. 80 cnt.

Dra. Bergmanna tynktura na brody, gwaratowana, do otrzymania porostu brody, w krótkiem czasie — 1 flakon wraz z opisem 1 zł. 50 c.

Mydło maziowe cudowne — 1 złr. 35 cnt. 1651 4—10

Wrzystkie tu poszczególnione przedmioty, za których dobroć daje się gwarancję, nabyć można bezpośrednio w wyż mienionym:

Erster Wiener Central-Depot, Stadt, Babenberger-Strasse Nr. 1.

Filia austrjackiego Banku centralnego we Lwowie

wydaje

5% ASYGNATY KASOWE

za ośmiodniowem wypowiedzeniem,

6% ASYGNATY KASOWE

za trzydziestodniowem wypowiedzeniem.

Dyrekcja.

Ważne dla

przedsiębiorców budowli!

Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzicki cement portlandzki

w całych i półbeczkach utrzymuje zawsze w zapasie **po cenach najtańszych**

Główny skład dla Galicji

August Schellenberg we Lwowie.

6137 15—24

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.